Nr. 162. Czwartek, 19 Lipca 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosz uje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył wskutek wiernopoddańczego wniosku Ministra Ces. i Król. Domu i spraw zagranicznych Najwyższem postanowieniem z dnia 7 lipca b. r. cofnąć exequatur członkom królewsko-greckich urzędów konsularnych znajdującym się w obrębie Monarchii austro-węgierskiej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 18 lipca 1917.

Adres hołdowniczy Izby panów.

Deputacya adresowa Izby panów wczoraj uzyskawszy pozwolenie Monarchy, wręczyła Najj. Panu adres, uchwalony na posiedzeniu Izby panów dnia 28 czerwca.

Ks. Fürstenberg, prowadzący deputacyę, złożoną z prezydyum i członków komisyi, w tej liczbie pp. Bobrzyńskiego, Karola hr. Lanckorońskiego i Zdzisława hr. Tarnowskiego, wygłosił przemowę, w której prosił, aby Monarcha przyjął adres wiernej i posłusznej Izby panów.

Najj. Pan, przyjąwszy najłaskawiej adres, odpowiedział:

Ze szczerem zadowoleniem przyjmuję z rąk panów adres Izby panów Rady państwa. Jest on dla mnie dowodem, że w gronie tych, którzy panów tu do mnie wysłali, należycie zrozumiano Moje zamiary monarsze; jest ponownym dowodem tradycyjnych uczuć przywiązania do Domu Cesarskiego i Osoby Panującego; dowodem jednomyślnego i bezwarunkowego poświęcenia się interesom naszego sędziwego Państwa, oraz pietyzmu i zrozumienia sławnych tradycyj jego dziejów.

Z zaufaniem spodziewam się, że Izba panów Rady państwa i nadal w usilnem współdziałaniu z czynnikami prawodawczymi poświęcać będzie służbie ukochanej Ojczyzny swą głęboką rozwagę i swe bogate siły, oraz wierzę w jej skuteczne współdziałanie w wielkich zadaniach odbudowy w tej zawierusze wojennej podwalin błogosławionego rozwoju pokojowego pogodzonych narodów kulturalnych.

Po odpowiedzi Monarchy wiceprezydent ks. Fürstenberg wzniósł trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“ na cześć Najj. Pana, który obecni z zapałem powtórzyli.

Następnie Monarcha wszystkich przybyłych zaszczycił łaskawą rozmową i każdemu podał rękę.

Sprawa węglowa.

Komitet węglowy komisyi gospodarki wojennej odbył w ostatnich dniach 4 posiedzenia, w ciągu których P. Kierownik Ministerstwa robót publicznych szef sekcyi Homann i przedstawiciele Ministerstwa rolnictwa i kolei żelaznych dawali szczegółowe wyjaśnienia.

Omówiono zwłaszcza zarządzenia zmierzające ku podniesieniu wytwórczości i dowozu, oraz organizacyę rozdziału i uregulowanie zużywania węgla.

Wytwórczość w Austryi w porównaniu z r. 1913 spadła w r. 1914 mniej więcej o 11%, w r. 1915 o 13%, w 1916 o 1%. Dowóz ze Śląska górnego w 1916 znacznie zmalał. W lipcu i sierpniu dostawiono przewidzianą ilość ze Śląska górnego, natomiast w miesiącach następnych dowóz mocno wahał się i spadł, gdy tymczasem przyrzeczony wywóz austryackiego węgla brunatnego do Niemiec został wykonany.

Bilans r. 1916 w porównaniu z ostatnim rokiem pokojowym okazuje zniżkę zużycia 14%. Wywóz do Węgier w porównaniu z r. 1913 powiększył się w r. 1917 o 50%. Liczba górników podczas wojny zmalała o 25%. Zarząd wojskowy odwołał niedawno 32.000 górników, z czego mniej więcej 25.000 przypada na Austryę.

Na podstawie doświadczeń z r. 1916 wyda się na rok bieżący zarządzenia. Opracowany będzie plan kontyngentowania węgla na poszczególne kraje. Każdy kraj otrzyma pewien kontyngent, a Szef kraju dokona rozdziału wedle ogólnego rozporządzenia. Nieodzowna jest największa oszczędność.

Co się tyczy węgla dla domów prywatnych, komitet wspólnie z Rządem zastanowi się nad zarządzeniami regulującemi zużycie. Istnieje plan zapewnienia przedewszystkiem *minimum* dla ludzi niezamożnych. Komitet zamierza opracować w porozumieniu z Ministerstwem robót publicznych zarządzenia, mające na celu powiększenie wytwórczości, uregulowanie obrotu, zaprowadzenie oszczędności, oraz zapobieżenie tajnemu znikaniu węgla i nieusprawiedliwionej zwyżce cen.

Sytuacya wojenna.

Jak było do przewidzenia, rossyjska ofenzywa na froncie Łomnicy już utknęła. Nie mają Rossyanie szczęścia, choć mają słynny „niewyczerpany rezerwoar ludzki“. W tym zresztą wypadku na t. zw. brak szczęścia składa się wiele okoliczności ubocznych. Przedewszystkiem nie jest tajemnicą, że ofenzywa została na Rossyi wymuszona. Entente zażądała energicznego wystąpienia aliantki pod rygorem takich, nazwijmy rzecz po imieniu, represalij, że nie pozostało nic innego, jak zaczerpnąć raz jeszcze zasobów ze wspomnianego rezerwoaru i jak się tyle razy już czyniło, rzucić znowu tysiące a tysiące żywotów na ofiarę molochowi wojny.

Że żołnierz pod przymusem zupełnie inaczej walczy, aniżeli wiedziony szczerym zapałem, to chyba nie ulega wątpliwości. Dopóki jeszcze napór przeważających mas w pierwszej chwili szedł o tyle gładko naprzód, iż nie potrzebował łamać zdecydowanego oporu, wojska rossyjskie zdawały się dorastać do wyżyny zadania. W obozie koalicyi zapanowała entuzyastyczna radość. Nazwano cofaniem się sprzymierzonych ruch, który nie był wymuszony, jak ta rossyjska ofenzywa, jeno celowo zdążał do zajęcia stanowisk, dających korzystniejszą możliwość skutecznego oporu.

Rossyanie szli naprzód, przekroczyli nawet Łomnicę, zajęli Kałusz. Już sądzili, że w dalszym ciągu posuwać się będą równie łatwo. Sprzymierzeńcy wyprowadzili ich z błędu bardzo szybko. Zmieniły się role. Ci, którzy napierali dotąd, doznali nagle na sobie nacisku. Uczuć on się im dał tak silnie, że o dalszym postępie nie mogło już być mowy. Gorzej nawet: nie sposób było Rossyanom utrzymać się na zajętych stanowiskach, Musieli opuścić zachodni brzeg Łomnicy, a tem samem i Kałusz. Oparli się dopiero o 2 klm. za miastem na Podmichal i tam się okopali. Na wschód od Landstreu i na wschodnim krańcu Dobrowlan, wreszcie koło Nowicy również zepchnięto nieprzyjaciela.

Wartoby przecież dowiedzieć się, co o tym nowym zwrocie napisze prasa entente'y, jakim sposobem wytłumaczyć go będzie usiłowała w sposób korzystny dla dowództwa rossyjskiego. Czy znowu wydobyty zostanie znany motyw „nieprzyjaznych stosunków atmosferycznych“? Że w ostatnich dniach były one nieprzyjaźne istotnie, to pewna. Ależ nie dla jednej tylko ze stron walczących. Słota przemieniła drogi w trzęsawiska zarówno u sprzymierzeńców, jak u Rossyan, a wezbranie rzek i częściowy ich rozlew nie dawał żadnej stronie atuta do ręki. Szanse więc były co najmniej równe — twierdzić nawet wolno: były lepsze po stronie najeźdźców, o tyle, o ile atakujący zawsze może łatwiej przystosowywać się do danych warunków, aniżeli atakowany. Tem większy tryumf sprzymierzonych, że dali sobie radę wśród takich właśnie warunków i w terenie, który nawet przy pomyślnym stanie powietrza przedstawia niemałe trudności do pokonania.

Także na innych frontach sytuacya wojenna przedstawia się jak najlepiej dla sprzymierzonych. Nadzieja, że natarcie Rossyi przyniesie ulgę frontowi zachodniemu czwórporozumienia, zawiodła. Niemcy nietylko niestanęli bezradnie, lecz tu i ówdzie przeszli nawet do akcyi czynnej, tam zaś, gdzie nieprzyjaciel rozpędził się do ataków, został raz po raz jak najgruntowniej odparty.

Również wieści dochodzące z frontu włoskiego brzmią pocieszająco dla mocarstw, Włosi na ogół zachowują się wcale spokojnie, wyczerpawszy swą energię na bezowocną dziesiątą bitwę nad Isonzem. Od czasu do czasu zbudzi się jednak ciężko ugodzony lew Savoia i wyciągnie łapę z pazurami, jak

---

56)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XII.

Odkrycie.

(Ciąg dalszy).

Maud notowała niejedno z wykładu jego. Znał on Kraków i Podhale, a jeszcze lepiej Warszawę i Litwę, którą był zwiedził w towarzystwie Broniewieckiego i malarza Doroszewicza. Zapuścili się aż w puszczę Białowieżską.

Wspomnienia zbiegały się i mówił jej o Matce Boskiej Ostrobramskiej, o Kownie Mickiewiczowskiem, o „pagórkach leśnych szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych“. A wrażenia jego unosiły się na ręczej fali takiego gorącego umiłowania, że Maud zasuggestyonowana poczynała tęsknić za krajobrazem litewskim. Gdy sięgnął w przeszłość i wspomniał o filaretach i filomatach, zadrgały w jego głosie akcenty stalowe, na jakie ucho jej szczególnie było wrażliwe i tak wtórzyła muzyce jego uczuć, spodem wykładu wrzących.

Na moment wyrwała ich z tego świata pani Katarzyna. Zjawiła się, by upewnić się, czy p. Wolski zostanie na kolacyi i odeszła, czując się zbędną.

Wygotowawszy plan podróży, pan Bogusław zalecił jej kilka książek, przyrzekł przynieść nazajutrz zbiór widoków ziem polskich, a potem począł szkicować stan ogólny dzielnic polskich w zarysie.

W obrazie tym ujawniały się przed nim braki, przekonywał się, że niedostaje mu cyfr i pozytywnych wiadomości, uzasadniających sądy, ferowane nie wiadomo przez kogo i przez ogół za aksyomaty przyjęte. Nie znał dość dokładnie warunków bytowania Królestwa i Galicyi; nie mógł przeto zdobyć się na oryginalne zdanie, wszelako zdał wierny referat, a gdy przyszło mu odźwierciedlić stan zaboru pruskiego, poczuł się na pewnym gruncie.

Ale zawahał się, czy odmalować jej stereotypowy, w słońcu autoadoracyi malowany obrazek, jaki zwykle wydobywano na pokaz przed gośćmi z za kordonu, w których obliczu nie wypada odsłaniać stron ujemnych i brudów domowych, czyli też, poczytując ją za człowieka inteligentnego, obok świateł pokłaść cienie, szczerze wymienić choroby społeczne i rozsnuć przed nią przędzę spostrzeżeń i życzeń.

Ona wtrącając niekiedy ciche pytanie, wpiła się w jego rysy oczyma z napiętą uwagą, z wargami nieco rozchylonemi.

Zauważył, że Maud nietylko odczuwała położenie tej ziemi, lecz przynosiła z sobą daleko więcej zrozumienia dla rzeczy politycznych, niż spodziewał się u kobiety wogóle a w szczególności u młodej milionerki. Pogłębił przeto obraz.

Istotnie Maud uchodzić mogła za sufrażystkę, służyć za okaz wyszkolonej w polityce kobiety, dorosłej do równouprawnienia na tem polu. Wolski odkrył w niej obok pewnej erudycyi umysł jasny, logiczny, wygimnastykowany, rozbudzony a w kierunku społeczno-politycznym niewątpliwie uzdolniony. Nie mógł ukryć swego zdumienia i zagadnął ją, czy brała udział w amerykańskim ruchu politycznym.

— Jestem całkiem podobną do ojca — odparła. — On to rozbudził we mnie wczesnie interes dla spraw takich. Wcieliłam się za jego przyczyną w nasz wir polityczny i, chociaż w ostatnich kozowniczych czasach przycichła we mnie ta struna, czuję w tej chwili, że mogłabym wżyć się w tę sferę.

I poczęła zarzucać go pytaniami, wnikać w arkana polityki, aż przerwał jej dźwięk *gong'u* i pani Katarzyna sama zawezwała ich do stołu.

— Nieskończyliśmy jeszcze wcale — ozwała się Maud do swego magistra. — Dopiero zaczynamy! Ot, widzi pan, to nie łatwy chleb! Dobrze, że wyjeżdżam, bo wnet wypowiedziałby mi pan służbę. Tymczasem z całą bezwzględnością egoistycznej Amerykanki proszę na jutro na dalszy ciąg... Dobrze?

— Z radością... Czy pani istotnie ma Amerykanki za istoty rdzennie egoistyczne?

— Z pewnością. Ja sama jestem skończoną egoistką, nigdy w życiu nie zrobiłam nic zgoła, co nie byłoby z mym egoizmem w zgodzie. Tu, zdaje mi się, ludzie ubierają się chętnie w altruizm, drapują się w togę poświęcenia, deklamują na temat obowiązków, ale doprawdy ciekawam, co by odpowiedzieli na żądanie, aby wyszczególnić choć jeden swój krok lub czyn istotnie podyktowany pobudkami nie — samolubnemi.

— A ja znam bodaj takich, co przekonaliby panią, że poświęcenie to nie pusty dźwięk.

— Tak?! — rzuciła i ugodziła weń spojrzeniem.

— Ludzie są lepsi, niż pani sądzi.

— Ach, to byłoby pięknie... Dobrze żyć z ludźmi dobrymi...

Potoczyła się rozmowa tak żywa, że pan Bogusław nie wiedział bodaj wcale co ma na talerzu. Maud bowiem podniecała opozycyę celowo, lubując się na dnie duszy wspaniałym optymizmem jego, który jak słońce przez chmurę przezierał przez krytycyzm nieraz nieubłagany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

n. p. tymi dniami pod Jamiano, po to wszakże tylko, by przekonawszy się, że nie zdzierży, cofnąć je czemprędzej.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 17 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 17 lipca:

(Wschodnia widownia wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Ożywiona czynność bojowa trwa dalej pod Rygą, Dynaburgiem i Smorgoniami. Wśród wypogadzania się nad Narajówką ogień był silniejszy niż w dniach ostatnich. Na południe od Dniestru pułki nadreńskie zdobyły teren lesisty na północ od Kałusza a gdy od zachodu także siły niemieckie wyruszyły naprzód, Rossyanie ustąpili z miasta i pośpiesznie cofnęli się na południowy brzeg Łomnicy.

Na froncie Arcyksięcia Józefa i w obrębie grupy wojska Mackensena niema nic ważnego do ogłoszenia. W Macedonii położenie nie zmieniło się.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska ks. Ruprechta: Nad wybrzeżem zaatakowali Anglicy koło Lombardzyde po ożywionym ogniu, który trwał przez cały dzień, zostali jednak odparci. Wzdłuż frontu od Noordschote do Warneten czynność bojowa artyleryi dosięgła znacznej siły. Także na obu brzegach Scarpe'y była ożywioną. Natarcia wywiadowcze Anglików koło Messines, Hulluch, Gavrelle, Bullecourt i na północ od Saint Quentin nie udały się.

Grupa niemieckiego Następcy Tronu. Przed południem na gościńcu Laon Soissons podjazdy pułku hanowerskiego wraz z pionierami po ataku ogniowym wtargnęły do linij francuskich, rozsadziły ziemianki i działa w rowach i wróciły do naszego rowu z znaczną liczbą jeńców i karabinów maszynowych. Pod Courtecon nocy wczorajszej jeszcze kawał stanowisk francuskich niespodzianym atakiem zajęto. Liczba jeńców w tym odcinku powiększyła się przez to na przeszło 450 Francuzów.

Na krótko przed zmrokiem nieprzyjaciel nagle otworzył niezmiernie silny ogień na stanowiska między zagrodą Malvalle a Cerny, poczem przeciwko temu frontowi rozpoczął się silny atak prowadzony przez gęste masy wojsk, który jednak ogniem i walką z bliska złamano. Nieprzyjaciel nie osiągnąwszy rezultatu poniósł nadzwyczaj ciężkie straty. Wszystkie niedawno zdobyte stanowiska są silnie w ręku wypróbowanej dywizyi wschodnio pruskiej. Na północ od Reims natarcie Francuzów na zdobyte przez nas rowy na południe od Bois Soulein spełzło na niczem, a drugi atak udaremniliśmy naszym ogniem obronnym. Na górze Pohlberg w zachodniej Szampanii wojsku z Turyngii w zaciętej walce na granaty ręczne udało się wyprzeć Francuzów z ostatniego kawałka naszych dawnych stanowisk i odeprzeć kilka kontrataków. Na lewym brzegu Mozy w południe rozpoczęła się gwałtowna czynność artyleryi przeciw wzgórzu 304 i przytykającym do niego liniom. Nasz ogień niszczący skierowany na rowy francuskie i obszary gromadzenia wojsk, stłumił atak nieprzyjacielski. Nie wielu tylko ludzi wyszło z rowów. Dziś rano walka ogniowa tam ponownie się wzmogła.

Grupa ks. Albrechta: Nie zaszło nic szczególnego.

Oprócz 5 samolotów lotnicy nasi strącili 4 nieprzyjacielskie balony na uwięzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Biuro Wolffa donosi: Na froncie wschodnim dnia 16 przed południem nasze stanowiska na południowy wschód od Ldzian były silnie ostrzeliwane. Nieprzyjaciela, który posuwał się naprzód, odparto ogniem. Po południu również spełzły na niczem ataki nieprzyjacielskie. Oprócz miasta Kałusza, z którego Rossyanie szybko ustąpili pod naporem, znajdują się w naszych rękach także utracone poprzednio kawałki naszych stanowisk na wschód od Landestreu i na wschodnim krańcu Dobrowlan.

W Karpatach czynność artyleryi przy pogodzie miejscami była znaczna, zwłaszcza na południe od przełęczy Ojtoz. Kilka ataków patroli bez trudu odparto.

Kwatera prasowa donosi: W nocy z niedzieli na poniedziałek nieprzyjaciel ustąpił z Kałusza, którego skraj wschodni znowu włączyliśmy do naszych stanowisk. Dopiero o 2 kilom. na wschód od Kałusza na wzgórzu Podmichale Rossyanie znowu się obwarowali. Linia Łomnicy w całości jest znowu w naszych rękach, a nawet na południe od Kałusza linia nasza wychodzi za rzekę i ciągnie się przez Dobrowlany na wzgórze Kaniowa, co ma ważne znaczenie dla ewentualnego dalszego przebiegu naszych operacyj.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Kwatera prasowa ogłasza dnia 17 lipca wieczorem: W Galicyi wschodniej koło Nowicy i Landestreu dalej zyskano na terenie.

Biuro Wolffa donosi dnia 17 lipca wieczorem: Na zachodzie walka na lewym brzegu Mozy.

Na wschodzie nie zaszło nic szczególnego.

Straty Rossyan pod Koniuchami.

Neue Freue Presse powtarza za dziennikiem *Nowoje Wremia*, że w 36-godzinnej bitwie pod Koniuchami poległo lub odniosło cięższe rany 7 rossyjskich generałów i 16 pułkowników. Szósty korpus rossyjski został zniesiony niemal doszczętnie.

Ludendorff o położeniu wojennem.

Neue Freue Presse donosi z Berlina: Na konferencyi z posłami do parlamentu niemieckiego oświadczył generał Ludendorff: Na wszystkich frontach bojowych państw centralnych i sprzymierzonych armie są nieosłabione i posiadają tę samą siłę uderzenia, jak w pierwszym dniu. Nasze położenie militarne jest na wszystkich frontach stanowczo pomyślne.

Bitwa morska u brzegów Holandyi.

Z Amsterdamu telegrafują: Od niedzieli ogółem 3 partye niemieckich okrętów towarowych wypłynęły z Rotterdamu. Z pierwszej partyi, składającej się z 3 okrętów, jeden rozbił się, dwa uszły. Z drugiej grupy, obejmującej 10 okrętów, jeden wrócił, 4 zatopili Anglicy, 3 utknęły na mieliźnie, z tego dwa stanęły w płomieniach, dwa zdobyli Anglicy. Trzecia partya, złożona z 3 okrętów, prawdopodobnie wróciła.

Z Ymuiden donoszą: Trzy angielskie niszczyciele w nocy zaatakowały koło Egmond 5 niemieckich parowców towarowych, które wypłynęły z Rotterdamu. Uciekające trzy parowce osiadły na mieliźnie, jeden wskutek granatów stanął w płomieniach, dwa pozostałe Anglicy zajęli. Ponieważ pościg odbył się na wodach holenderskich, holenderskie okręty wojenne udały się na miejsce wypadku. Granaty padały tuż koło wybrzeża Holandyi.

Urzędowo oświadczają, że nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy atak, względnie pościg za okrętami niemieckimi odbył się na wodach holenderskich. Wdrożono śledztwo.

Ogółem mieli Anglicy zaatakować 9 niemieckich okrętów. Z załóg ich 6 ludzi zabito, jednego brak. Granaty z angielskich okrętów wojennych padały kilkakrotnie na teren holenderski, między innemi także na obóz internowanych Niemców w Bergen. Zabito kilka sztuk bydła. Haskie *Biuro korespondencyjne* donosi, że wdrożono śledztwo urzędowe. *Allgemeen Handelsblad* pisze, że działanie wojennych okrętów angielskich było rzeczą bardzo poważną, było też jaskrawem naruszeniem neutralności, jakie wogóle było możliwe.

Urzędowo donoszą z Hagi, że angielskie siły zbrojne, które zaatakowały niemieckie okręty towarowe u wybrzeża holenderskiego, składały się z 19 lub 20 torpedowców i niszczycieli. Zatopione 4 okręty niemieckie, 3 rozbiły się, 2 zaprowadzono do Anglii. Z rozbitych okrętów dwa stanęły w płomieniach.

Częściowa zmiana gabinetu w Rossyi.

Ministrowie skarbu Szingarew, oświaty Maniułow i robót publicznych Szachowskij ustąpili. Prokopowicz został ministrem handlu i przemysłu, Czarnowski ministrem oświaty.

Stan oblężenia w Lizbonie.

Do *Morning Post* donoszą z Lizbony, że dnia 12 b. m. przy sposobności demonstracyi ulicznej, urządzonej przez powstańców, wywiązało się starcie z policyą. Sześć osób zabito, 30 zraniono. Spokój już przywrócony. Zaprowadzono stan oblężenia.

Zmiana nazwiska angielskiego domu panującego.

Tajna Rada jednomyślnie uchwaliła zmianę nazwiska domu królewskiego.

Powszechny sobór prawosławny.

Podług informacyi dziennika *Birżewyja Wiedomosti*, ma być w Petersburgu otwarty w dniu 28 sierpnia b. r. powszechny sobór prawosławny. Ma on stać się początkiem nowej ery w historyi prawosławnej Cerkwi w Rossyi. Przypuszczają, że w ciągu obrad złożą swe pełnomocnictwa synod i jego nadprokurator, wprowadzenie jednak patryarchatu wydaje się na razie wątpliwe. Przeważa natomiast myśl decentralizacyi dotychczasowego zarządu Cerkwi i utworzenia szesnastu metropolij w miejsce istniejących ośmiu.

Przesilenie gabinetowe we Francyi?...

Lugduński *Express* omawia krążącą w kołach parlamentarnych pogłoskę, że w gabinecie francuskim zajść mają nowe zmiany. Pismo to wbrew energicznym zaprzeczeniom *Tempsa* zapewnia, że ustąpią jeszcze dwaj ministrowie, przedewszystkiem zaś Malvy. Jako ewentualnych kandydatów do tek ministeryalnych wymieniają Augagneura i senatora Debierre.

Francuzi kanadyjscy przeciw Anglii.

Ruch separatystyczny Francuzów kanadyjskich przeciw Anglii przybiera — jak do Londynu donoszą — cechy istnej rewolty. Francuscy przywódcy organizują zbrojny opór przeciw brance wojskowej. Oświadczyli oni rządowi, że raczej padną z bronią w ręku, niżby dali się zmusić do walki dla celów polityki angielskiej.

Rewolucyjny ruch w Indyach.

W Indyach angielskich uwięziono wiele osób i to nietylko krajowców pod zarzutem knowań, mających na celu przeistoczenie Indyj w niepodległą republikę, lub pod zarzutem, iż domagając się autonomii dla Indyj, zakłócili bezpieczeństwo publiczne. Między aresztowanymi znajduje się kilku redaktorów pisma *New India*. Głównem ogniskiem tego ruchu ma być Madras.

Letni program prac parlamentarnych.

Izba posłów udała się na krótkie feryе letnie. Prezydent Izby dr. Gross otrzymał

---

8)

MAKSYM AUDOUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

II.

(Ciąg dalszy)

Nie potrafię opisać niemiłego wrażenia, jakiego doznałem, dowiedziawszy się o tych projektach.

— I nigdy by się pan nie domyślił, za kogo.... — dodał Maryusz. — Oto sam Lopez jest tym kandydatem!

— Ten bandyta!

— Tak!

— Cóż znowu! Ona się nigdy nie zgodzi. Chociaż nie miałem sposobności przekonać się o jej uczuciach dla tych nędzników, łatwo się jednak domyśleć, że niemi pogardza i ich nienawidzi.

— Obejdą się bez jej pozwolenia. Nie jesteśmy tutaj we Francyi i od czasu ich powrotu spostrzegam wybornie ich konszachty z alkadem i padre, to znaczy z merem i proboszczem!...

— To niemożliwe! Nie powinien pan dopuścić do spełnienia tak ohydnego czynu!

— Cierpliwości, ziomku! powtarzam, że jestem tutaj i mam otwarte oczy. Ci łotry, „oni!“ jeszcze nie trzymają mojej Niny! Jest to dziewczyna energiczna, która potrafi im się wymknąć. Jeździ konno wybornie, trafia z pistoletu monetę rzuconą w powietrze. Pomimo, że pilnują jej na każdym kroku, w chwili, gdy miara się przebierze, gdy będą tego najmniej się spodziewali, do widzenia państwu! A znam pewnego Maryusza, który nie każe się prosić, aby także strząsnąć ze swego obuwia pył progu na Guarda!

Dzielny Maryusz! byłbym go uściskał.

— Lecz — dodał nagle — jakie są pańskie zamiary i w jaki sposób pan się tutaj dostał?

Gdy mu przedstawiałem mój plan działania, potrząsał głową z wyrazem niezadowolenia. Lecz zmarszczył się na dobre, gdy mu powiedziałem nazwisko przewodnika.

— Ach! To ten szkaradny ptaszysko, którego spotkałem przed chwilą na drodze! Nie winszuję panu wyboru. Słyszałem wiele o tym don Ramonie. W Coatepec i w okolicy zażywa najgorszej sławy. Zdolny jest porozumieć się za plecami pana z Lopezem, aby pana oszukać. Proszę się wystrzegać tego łajdaka i postępować z nim nadzwyczaj ostrożnie... Rozumiesz mnie ziomku?

— Tysiączne dzięki za radę. Przyrzekam, że będę ostrożny.

— Żałuję, że nie mam całego dnia wolnego. Pewna sprawa powołuje mnie niezwłocznie do San Bartolo. Wrócę dopiero wieczorem. Jeżeli panu się nie powiedzie z don Ramonem, proszę na mnie tu czekać i podejmę się uzyskania panu chwili rozmowy z turkaweczką.

— Jakże mam panu podziękować?

— Niech pan da pokój z podziękowaniem. Do zobaczenia!

Zamieniliśmy silny uścisk ręki i Maryusz pogonił naprzód, pozostawiając mnie z mojemi myślami.

Poczciwy ten człowiek żywił dla exkasyera mego ojca tak głębokie przywiązanie, tak silną ufność, że nie śmiałem mu udzielić uwag, które nasuwały mi niektóre okoliczności, okrutnie logiczne dla pamięci jego przyjaciela.

Co wynikało, w gruncie rzeczy dla mnie, z jego opowiadania?

Mnóstwo niepokojących faktów.

Louviers odegrał w dramacie rolę niejasną, której na nieszczęście, moje wspomnienia określić mi nie pozwalały, lecz rolę taką, że sprawiedliwość mogła go przez chwilę w kłopot wprowadzić z powodu „nieprzyjemnej historyi z kluczem od kasy“....

„Z tej kasy ogromna suma pieniędzy — której, mówiąc nawiasem, nie odnaleziono nigdy żadnych śladów — zniknęła“ i zbieg okoliczności co najmniej dziwny — „w trzy miesiące później“ kasyer otrzymuje, jak z nieba spadły, „znaczny spadek“, który mu pozwala nabyć obszerną plantacyę.

Chociaż śledztwo umorzone zostało, kasyer jest ciągle „strapiony“ i z pospiechem korzysta ze sposobności — albo pretekstu owego „spadku“, aby „wyjechać z ojczyzny“.

Nie wróci do Francyi aż po wielu latach i tylko zmuszony despotyczną zachcianką swojej drugiej żony.

Czyż te fakty nie rozjaśniały niejako owej tajemnicy powierzonej córce na łożu śmierci, w chwili ostatecznego rozrachunku z życiem, pod naciskiem wyrzutów sumienia?

Żeby ten człowiek, ojciec słodkiej Niny, mógł być mordercą mego ojca i matki, nie! tego nie mogłem przypuścić ani na chwilę, a nawet z największem oburzeniem odrzucałem to oskarżenie!... A przecież, trudno mi było uwierzyć, by ten nieszczęsny nie był w jaki sposób odpowiedzialny za tę zbrodnię.... A dla syna tych ofiar, mniejsza czy większa, a nawet zupełnie bezpośrednia odpowiedzialność, znaczyła to samo prawie co spólnictwo.... Och! więcej niż kiedykolwiek, za każdą cenę i jak można najprędzej, chociaż pewność miała by mnie boleśnie zranić, pragnąłem wiedzieć!

Powrót mego wysłannika przerwał te rozmyślania.

Oblicze jego jak zwiędła cytryna, promieniało.

Szczęście, jak mówił, mu dopisało. — Uprzejmie przyjęty przez właścicieli la Guarda, mógł się zbliżyć do panny Louviers i spełnić w obec niej moją misyę.

Mocno zdziwiona, pospieszyła zgodzić się na moje życzenie i po chwili namysłu, udzieliła memu posłańcowi wskazówek, w jaki sposób urządzić spotkanie ze mną bez wiedzy jej krewnych. Zamierzając właśnie wyjść z domu, aby odwiedzić pewnego biedaka chorego, pójdzie natychmiast oczekiwać mnie w jago chacie.

Co do mnie, miałem wybrać się zaraz z domu Ramonena, który mnie zaprowadzi na miejsce spotkania.

Cała rzecz układała się aż nadto pomyślnie, aby nie obudzić we mnie podejrzenia po mojej rozmowie z Maryuszem. Daremnie szukałem wzroku mego przewodnika, który się uchylał od patrzenia na mnie. Opowiadanie jego brzmiało fałszywą nutą. Na mojej skórze doświadczyłem do czego zdolny był ten bandyta, Lopez. Byłem pewny, że będzie już po mnie, gdy wpadnę w jego ręce. Ale możliwe było, że panna Louviers na prawdę mnie oczekiwała i cóż by sobie pomyślała, gdybym się nie stawił? A przedewszystkiem, musiałem rozjaśnić niepewność, która mnie gnębiła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

jednakowoż upoważnienie, aby komisyom przekazać najbardziej naglące sprawy i na wypadek, gdyby ich ostateczne obrady tego wymagały, zwołać nawet Izbę. Przez najbliższe jednak dwa tygodnie spokój chyba niezamącony zalegać będzie salę zebrań plenarnych.

Komisyom przypada na okres letni bardzo obfity przydział pracy. Z małymi wszakże wyjątkami komisye zbiorą się dopiero wtedy, gdy żniwa zostaną pokończone tak, iż nic nie stanie członkom komisyi na przeszkodzie w jawieniu się w komplecie wymaganym dla ważności uchwał.

Komisyi konstytucyjnej przekazano na ostatniem posiedzeniu Izby dwie rezolucye, a mianowicie 1) rezolucyę p. Pittoniego domagającą się zbadania prawnych podstaw, składu, uprawnień i odpowiedzialności Urzędu nadzoru wojennego (*Kriegsüberwachungsamt*) i 2) rezolucyę p. dr. Diamanda, aby nadzór wojenny przekazać urzędom austryackim, istniejącym na podstawie ustaw.

Rzeczą tej komisyi, a zwłaszcza jej subkomitetu będzie przedewszystkiem wziąć pod obrady reformę konstytucyi. Wybór jednakże subkomitetu z łona komisyi i rozpoczęcie obrad merytorycznych zawisły w pierwszym rzędzie od konferencyi czeskich stronnictw zwołanej na 24 b. m. a mającej trwać około 6 tygodni.

Przewodniczący komisyi konstytucyjnej, p. dr. Mattaja zwołał na jutro posiedzenie celem omówienia rezolucyj przekazanych przez Izbę posłów.

Komisya budżetowa będzie musiała zająć się jedynie zbadaniem budżetu trzech lat ostatnich, opartego na podstawie § 14 i zbadaniem ustaw kontrolnych. Ponieważ Izba uchwaliła Rządowi jedynie 4 miesięczne prowizoryum budżetowe, komisya przeto najpóźniej w październiku zająć się będzie musiała nowem przedłożeniem budżetowem.

Sporo pracy czeka komisyę sądową, gdzie właśnie co do stosowania prawa wydanych było na podstawie § 14 bardzo wiele rozporządzeń. Są to przedewszystkiem nowele do księgi ustaw cywilnych, prawo konkursowe, ustawa o nadzorze nad interesami kupieckimi i t. d. Referaty rozdzielono już na ostatniem posiedzeniu.

Komisya wojenno-gospodarcza przeprowadziła już także rozdział referatów na czas letni. Jedne z nich odnoszą się do przejrzenia i zbadania dodatkowego gospodarki wojennej z minionego okresu, inne odnoszą się do traktowania gospodarki przejściowej.

Równolegle z tą komisyą zamyśla odbywać swe posiedzenia komisya żywnościowa. Komitet węglowy komisyi gospodarczej będzie miał właśnie przez czas lata do załatwienia bardzo ważną pracę, celem zapewnienia węgla zakładom przemysłowym i ludności.

Komisya nietykalności poselskiej chyba nie zbierze się ani razu przed nowemi obradami Izby. Gdy zaś zbierze się, to będzie miała do zreferowania sprawę mandatu p. Grafenauera.

Podobnie też na nadmiar pracy nie będzie miała powodu użalać się komisya ubezpieczenia socyalnego. Ubezpieczenie chorych robotników utrzymuje się na razie w mocy dzięki rozporządzeniu Cesarskiemu, iść więc może tylko o to, by ubezpieczenie owo ująć w formę ustawy. Projektowane przedłożenie rządowe w sprawie ubezpieczenia inwalidów nie dostało się jeszcze do komisyi.

Obrady komisyi wojskowej, zdaje się, nie będą potrzebne z braku materyału.

Komisya prasowa weźmie się do pracy prawdopodobnie dopiero tuż przed ponownem zwołaniem Izby.

Wreszcie komisya dla spraw uchodźców czasowo tylko zasiądzie do pracy w ciągu sierpnia, by przeprowadzić obrady nad podziałem uchodźców po wypuszczeniu ich z baraków uchodźczych, oczywiście pod warunkiem, że Izba panów również załatwi wśród tego uchwaloną już przez Izbę posłów ustawę.

Z Warszawy.

(Z Legionów. — *Czerwony Sztandar* — Kościoł na Woli. — Zjazd przedstawicieli miast. — Konkurs na markę pocztową.)

W ostatnich dniach kolportowano pogłoskę, że Legioniści, którzy nie złożyli przysięgi, rzekomo mieli być internowani w niemieckich obozach wojskowych. Pogłoskę tę dementuje obecnie *Deutsche Warsch. Ztg.*, która donosi:

„Jak się dwiadujemy, rozpowszechniana jest pogłoska, że mają być internowani w obozie niemieckim Legioniści polskiej przynależności państwowej, którzy wzbraniali się złożyć zaaprobowaną przez Radę Stanu przysięgę na wierność swojej Ojczyźnie i swojemu przyszłemu Królowi. Takie przedstawienie sprawy jest zupełnie niezgodne z prawdą. Żołnierzom tym będą raczej wskazane, jako miejsca pobytu, położone na ziemi polskiej obozy — w Szczypiornie, na południowy zachód od Kalisza oraz w Modlinie“.

Socyalna-demokracya rozpoczęła wydawanie swego organu *Czerwony Sztandar*. Nowe to wydawnictwo nie różni się w stylu i treści od wydawanych poprzednio przez S. D. napastliwych, wrogich idei polskiej, świstków. Nie jest to nic dziwnego, w redakcyi bowiem zasiadają zdawna znani ze swej działalności litwacy, nie władający nawet biegle językiem polskim. W pierwszym numerze tego pisma czytamy: „Walczy więc proletaryat przeciw wszystkim tym, którzy dla swych własnych celów chcieliby go zaprządz do wozu burżuazyi polskiej, pragnącej budować dlań nowe więzienie — Państwo Polskie — z pomocą i pod „opieką“ państw okupacyjnych“.

Na przerobienie kościoła na Woli, gdzie po r. 1831 władze rossyjskie urządziły cerkiew schyzmatycką, mieszkańcy Woli z inicyatywy Koła przyjaciół Woli zebrali 700 rubli. Ponieważ suma ta nie wystarczy, w tych dniach ma się odbyć specyalne zebranie w celu zgromadzenia funduszów, wystarczających na należyte odnowienie świątyni na wałach, przy której padł generał Sowiński.

Roboty przy usuwaniu cech schyzmy cerkwi już rozpoczęto. Od strony cmentarza prawosławnego, w który kościół się wrzyna, postawione będzie wysokie ogrodzenie. Będzie też urządzone nowe wejście przez wykop w wałach.

Podczas robót ziemnych znaleziono w głębi wałów szczątki starych murów. Warto, aby kompetentny historyk zbadał bliżej te szczątki.

Poświęcenie kościoła odbędzie się w niedzielę, d. 22 b. m., o godz. 11 przed poł.

Kościół wolski stanowić będzie filię kościoła załogowego Legionów w Warszawie.

Prezes Rady miejskiej, p. Suligowski, wystąpił do władz okupacyjnych z prośbą o pozwolenie na zjazd przedstawicieli 20 większych miast w d. 10, 11 i 12 września b. r. Jak wiadomo p. Suligowski jest inicyatorem związku miast, którego statut jest opracowany i przesłany władzom do zatwierdzenia. Obecnie, zdaniem prezesa Rady miejskiej, zachodzi już potrzeba porozumienia się przedstawicieli większych miast Królestwa Polskiego w sprawach bieżących gospodarki miejskiej, między innemi, w sprawach następujących: 1. kredyt komunalny, 2. organizacya wewnętrzna magistratów i Rad miejskich, 3. miejskich kas oszczędności, 4. kursów przygotowawczych gospodarki miejskiej.

Do udziału w Zjeździe byliby zaproszeni przedstawiciele miast: Łodzi, Sosnowca, Kalisza, Koła, Pabjanic, Włocławka, Płocka, Mławy, Łomży, Pułtuska, Suwałk i Siedlec, i z okupacyi austro-węgierskiej: z Lublina, Chełma, Radomia, Sandomierza, Kielc, Dąbrowy i Piotrkowa.

Warszawskie Towarzystwo artystyczne zawiadamia ogół artystów z upoważnienia szefa Administracyi cywilnej o konkursie na marki pocztowe polskie na następujących warunkach:

Konkurs odbędzie się jednorazowo, a więc prace powinny być nadesłane odrazu w formie skończonej; konkurs obejmuje całą seryę projektów na marki, składającą się z 4 rysunków. Wszystkie cztery rysunki wykonać należy czarnym tuszem lub sepią: technika dowolna. Na rysunkach należy umieścić napis: „Królestwo Polskie“ z uwzględnieniem miejsca na oznaczenie wartości n. p. 10 fen.

Marka pocztowa Królestwa Polskiego musi mieć bezwarunkowo charakter wyraźnie polski.

Rysunek winien być wykonany w rozmiarach 90×115 mm. na wysokość, a reprodukowany będzie w rozmiarach 18×23 mm. 2, 3 i 4 rysunek (3 różne kompozycye) winny być wykonane na szerokość w rozmiarach 115×145 mm., reprodukowane będą w rozmiarach 23×29 mm. w wartościach: drugi rysunek 40 fen., trzeci 60 fen., czwarty rysunek 1 marka.

Termin nadsyłania prac wyznacza się na dzień 1 listopada 1917 r. włącznie. Prace nadsyłać należy pod adresem Tow. artystycznego (ulica Trębacka Nr. 10).

Sąd konkursowy składać się będzie z czterech osób zaproszonych i wyznaczonych przez szefa Administracyi cywilnej, oraz czterech przedstawicieli sztuki, a mianowicie: dwu z Tow. artystycznego — prezes Tow. pp. Franciszek Ejsmond i Ignacy Łopieński, jeden z Tow. zachęty — p. Piotr Krasnodębski, jeden ze Szkoły sztuk pięknych — p. Wojciech Kossak.

Nagrody przyznawane będą za seryę złożoną z czterech rysunków: 3 nagrody po 1000 marek, 3 po 500 m., 10 po 300 m., 10 po 150 m. Z pozostałych prac, sądowi konkursowemu służy prawo zakupowania pojedyńczych rysunków w cenie 50 marek. Wszelkie nagrodzone lub zakupione prace przechodzą na wyłączną własność zarządu cywilnego. Pozostałe prace odebrać należy przed dniem 1 grudnia 1917, poczem Towarzystwo nie przyjmuje odpowiedzialności. Wszelkich objaśnień udziela kancelarya Tow. artystycznego we czwartki, piątki i soboty od godziny 10 zrana do 1 po południu.

KRONIKA.

Lwów, 18 lipca 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Czwartek (19 lipca):

Wincentego a Paulo. — Aftanazya. Afton — Wodzisława.

Wschód słońca o godzinie 3·38 rano, zachód słońca o godzinie 7·23 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 23 Cel

— **Mianowania w c. i k. armii.** Najj. Pan nadał oficerom w stanie spoczynku: tytuł i charater pułkowników podpułkownikom: Celestynowi Brücknerowi 89 pp., Rudolfowi Homińskiemu i Antoniemu Waczulikowi; tytuł i charakter podpułkowników majorom: Kazimierzowi Pietrzykowskiemu, Konstantemu Ślusarczukowi 15 pp. i Arturowi hr. Zabielskiemu; tytuł i charakter starszego lekarza sztabowego II klas: lekarzowi sztabowemu dr. Bazylemu Hanczakowskiemu; tytuł i charakter kapitana: podporucznikowi Kazimierzowi Budwicz Jachimowskiemu; tytuł i charakter porucznika: podporucznikowi Stanisławowi Ohanowiczowi.

— **Odznaczenia w c. k. żandarmeryi.** W uznaniu szczególnie wiernej służby odznaczeni zostali srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności zastępcy wachmistrza Wojciech Dymidas i Mikołaj Chłopecki, obaj z 5 kraj. komendy żandarmeryi.

W uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: zastępcy wachmistrza Antoni Kaczorowski i Andrzej Toczek, obaj w kraj. komendzie żandarmeryi.

— **W sprawie zwolnionych i ubiegających się o zwolnienie od służby wojskowej.** Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 7 lipca 1917 nr. 1250 — XIV podaje się dla informacyi osób już zwolnionych jak i ubiegających się o zwolnienie od służby wojskowej względnie w pospolitem ruszeniu, że w myśl obowiązujących przepisów ci czasowo zwolnieni, którzy przy sposobności kontroli zwolnień zgłosili prośby o dalsze zwolnienie, mogą uzyskać zwolnienie na pozostanie na swych dotychczasowych stanowiskach cywilnych aż do rozstrzygnięcia ich prośb przez kompetentne władze, o ile dotyczące zwolnienie nie zostało przez c. k. Namiestnictwo unieważnione.

Przy podaniach o nowe zwolnienia, o ile wniesione one zostały przed 10 kwietnia władze polityczne I instytucyi były uprawnione wydawać reklamowanym zezwolenie na wyczekiwanie rozstrzygnięć na czas łącznie do 10 tygodni, licząc od dnia w którym do czynnej służby wojskowej zgłosić się byli obowiązani, obecnie zaś o ile termin ten bezskutecznie upłynął, wolno tym władzom termin powyższy dodatkowy o dalszych 6 tygodni przedłużyć.

Dla osób natomiast co do których przy sposobności kontroli zwolnień po 10 kwietnia b. r. wniesiono prośby o nowe zwolnienia, upoważnione są władze polityczne I instancyi do wydawania wspomnianych zezwoleń na wyczekiwanie rozstrzygnięć ich prośb na czas aż do końca b. r.

We wszystkich innych wypadkach obowiązują ogólne przepisy reskryptu c. i k. Ministerstwa wojny Oddz. 10 nr. 207.000 ex 1916, które uprawniają władze polityczne I instancyi do wydawania w mowie będących zezwoleń na wyczekiwanie (Abwartebewilligung) na czas 6, względnie takie dalszych 4 tygodni, licząc od dnia ogłoszenia terminu zaszeregowania dla odnośnych roczników, względnie od dnia w którym upłynął termin czasowego zwolnienia.

— **Uczczenie setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki.** Wczoraj o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej zebrało się kilkadziesiąt osób, reprezentujących naukę, literaturę, sztukę, dziennikarstwo, przedstawicieli wszystkich warstw naszego miasta, aby zastanowić się i omówić sprawę uroczystego obchodu setnej rocznicy zgonu Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Posiedzenie zagaił prezes Kasyna i Koła literacko-artystycznego dr. Vogel i zawiadomił, że komisya przygotowawcza opracowała szczegóły obchodu, który powinien być urządzony bardzo uroczyście. Dr. Vogel odczytał z kolei listę prezydyum lowskiego, do którego weszli: JE. ks. Arcybiskup dr. Bilczewski, JE. ks. Arcybiskup Teodorowicz, JE. P. Marszałek krajowy Niezabitowski, komisarz rządowy miasta dr. Rutowski, prof. dr. Kubala, dr. Kętrzyński, dr. Wojciechowski, Witold ks. Czartoryski, Stanisław Niemczynowski i Jakób Bojko.

Osobny komitet wykonawczy zajmie się opracowaniem wszelkich szczegółów tyczących się uroczystego obchodu.

Przewodnictwo obrad w zastępstwie dr. Kubali objął Rektor Uniwersytetu dr. Kazimierz Twardowski. W dyskusyi, która rozwinęła się na temat obchodu Kościuszkowskiego zabierali głos pp.: Szpondrowski, Laskownicki, Aleksandrowiczówna, prof. dr. Finkel i inni. Podniesiono, że komitet złożony z przedstawicieli wszystkich Towarzystw naukowych i oświatowych i reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa, powinien zaprosić do wzięcia udziału w obchodzie wszystkie organizacye. — Prof. Jan Zubrzycki zwrócił uwagę, aby tablicę pamiątkową umieścić w miejscu widocznem n. p. na murach gmachu Sejmowego. Dr. Ernest Adam oświadczył, że Towarzystwo szkoły ludowej weźmie gremialny udział w obchodzie, a zainicyonowaną akcyę urządzania odczytów poprze i rozwinie w miarę sił swoich. Adwokat dr. Obmiński zauważył, że setna rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki, powinna natchnąć poetów naszych do napisania utworów któreby wydane w druku stanowiły trwałą i cenną pamiątkę obchodu.

Następnie dr. Vogel imieniem komisyi przygotowawczej zaproponował, aby obchód odbył się w niedzielę, 14 października, co jednomyślnie uchwalono. Postanowiono również ogłosić odezwę napisaną przez p. Tadeusza Czapelskiego, a aprobowaną przez komisyę przygotowawczą.

Setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, proponuje komisya uczcić w następujący sposób:

Wykładami, a to dla inteligencyi i popularnymi. Pierwsze odbędą się między 3 a 12 października (3 do 5 wykładów) w Kasynie i Kole literacko-artystycznem, a urządzeniem ich zajmie się Towarzystwo historyczne; popularne odbędą się staraniem komisyi powszechnych wykładów Uniwersytetu i Politechniki i Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wydawnictwami: jedno ma być popularne objętości mniej więcej 1 i pół arkusza, a zastosowane do chwili obecnej; drugie ma być złączone z zamierzoną wystawą.

Wystawą z epoki Kościuszkowskiej, którą urządzonoby w Ossolineum w czterech dużych salach nad muzeum ks. Lubomirskich. Komisya przygotowawcza omówiła już tę sprawę ogólnie, a odnośne sekcye utworzą się w dniach najbliższych po dzisiejszem ukonstytuowaniu się komitetu. Wystawa ta otwartą zostałaby w sobotę, 13 października w południe.

Wybiciem medalu pamiątkowego jakoteż drobniejszą odznaką na tę uroczystość przygotowaną.

Obchodem, który rozpocząłby w sobotę rano otwarciem wystawy, wieczorem zaś odbyłyby się uroczyste zebrania.

Na dzień 14 października wyznaczono uroczyste nabożeństwa z kazaniem, pochód, poświęcenie miejsca pod pomnik Kościuszki i wmurowanie tablicy pamiątkowej. O godzinie 12 uroczysta akademia w teatrze miejskim z wygłoszeniem wykładu przez jednego z naszych historyków. Obraz żywy zakończy uroczystość.

Tak przedstawia się w zarysach projekt obchodu. Dalsze obrady komitetu odbędą się w przyszłym tygodniu.

— **Miejska półkolonia wakacyjna** na Krasuczynie rozpoczyna swą działalność we czwartek 19 b. m. W tym celu wszystkie dzieci, zgłoszone dotychczas przez rodziców, mają zgromadzić się we czwartek o godzinie pół do 9 rano na podwórzu w ratuszu, zkąd pod przewodnictwem dyrektora Kistryna udadzą się do Krasuczyna, gdzie dr. Niementowski odbędzie przegląd lekarski. O godzinie 1 wróci dziatwa na obiad do rodziców. Całodzienny pobyt na Krasuczynie (wraz z obiadem dla dzieci) zorganizowany zostanie w najbliższych dniach. Po południu dalszy ciąg wycieczki.

— **Z poczty polowej.** Pod istniejącymi warunkami dopuszczony jest odtąd ruch próbek towarowych także do poczt polowych nr. 252, 384, 427, 456, 457, 458 i 459.

— **Koncesya na aptekę.** Namiestnictwo nadało prawomocnie magistrowi farmacyi Augustynowi Richterowi, koncesyę na nową aptekę publiczną w Wielopolu, powiat Ropczyce.

— **Sardynki.** Zarząd miasta zakupił wagon sardynek i będzie je sprzedawać po cenach zniżonych, uzupełniając niedobór kredytem z funduszu państwowego zapomogowego. Korporacye i konsumy mogą przedkładać wykazy prośby o sprzedanie im sardynek po cenie zniżonej, do II departamentu magistratu.

— **Śmiertelność dzieci we Lwowie.** Na podstawie wykazów statystycznych, które w ostatnich tygodniach sporządzono dla użytku Towarzystw opiekujących się dziećmi, okazuje się że śmiertelność wśród dzieci między 1 a 3 miesiącem życia wynosi około 60 procent.

— **Obłąkany.** Dzisiejszej nocy żołnierz policyjny przytrzymał w okolicy parku Kilińskiego pewnego mężczyznę, który bez bielizny i ubrania przechadzał się chodnikiem. Jak się

okazało, był to człowiek umysłowo chory; odstawiono go do szpitala powszechnego.

— **Komisaryat krakowski książęco-biskupi dla duszpasterstwa nad uchodźcami polskimi,** adres Wiedeń, III,, Rennweg 5 a, na którego czele stoi katecheta gimnazyalny ksiądz Leopold Schweiger, podaje ponownie do wiadomości, co następuje: Uchodźcy polscy rzymsko-katolicy, rozmieszczeni w większych grupach w Dolnej i Wyższej Austryi, w Czechach, na Morawach, zechcą pisemnie powiadomić komisaryat, w których miejscowościach dotąd kapłana polskiego z posługą duchowną, zwłaszcza ze spowiedzią i nauką nie było i gdzie jest nowa potrzeba.

Uchodźcy z kilku miejscowości w mniejszej liczbie, obok siebie mieszkający, zechcą się z sobą porozumieć, aby w jedno miejsce na dzień przybycia kapłana polskiego mogli się zebrać, rozumie się za poprzedniem powiadomieniem nie tylko polskiego kapłana, ale i tamecznego księdza proboszcza. Księża proboszczowie tutejsi czescy, niemieccy i morawscy są w tym względzie nadzwyczaj usłużni i pomocni. Komisaryat postara się według możności, aby tam polski kapłan przybył z posługą duchowną i to z najbliższego miejsca pobytu.

Nasi polscy kapłani dla pracy duszpasterskiej nad uchodźcami przebywają w następujących miejscach, do których bliżej mieszkający uchodźcy mają się w potrzebie duchownej udać: w Styryi pracowali dotąd w Eichberg, powiecie Hartberg obok toru kolei Wiedeń-Aspang ks. Władysław Gądek; w Gleisdorf, powiatu Weiz, koło Gracu ks. Józef Procner. W Wiedniu pracują: ks. Leopold Schweiger, ks. Karol Czerniatowicz, ks. Walenty Puchała. Do tych kapłanów zgłosić się zechcą pod adresem: Wiedeń III., Rennweg 5 a uchodźcy, mieszkający w Styryi, południowych Czechach z dyecezyi budziejowskiej, Niższej i Wyższej Austryi o posługę kapłańską. — W Czechach w Pradze II. ulica Varsilska l. 1/III. pracują kapłani: ks. Franciszek Wójcik, ks. Michał Dobija, ks. Jędrzej Nogaj i ks. Józef Makłowicz. Do tych kapłanów zechcą się zgłosić polscy uchodźcy, mieszkający w północnych Czechach i dyecezyi praskiej, königreckiej i litomierzyckiej. — W Choceniu w barakach pracuje trzech księży, którzy w razie potrzeby i możności, zwłaszcza w dyecezyi königreckiej, z posługą chętnie pospieszą. Kierującym tamże kapłanem jest ks. Jan Paszyna. — Na Morawach pracuje w Bernie (Brünn), Josefsplatz 9, schody IV., drzwi 24, ks. Józef Marcinkiewicz; w Neutitschein zaś ks. Michał Kaspruk; w Göding niebawem rozpocznie pracę duszpasterską nad uchodźcami ks. Józef Procner. Polacy, w pobliżu tych kapłanów rozmieszczeni, zechcą się do tych kapłanów z prośbą o posługę kapłańską zwracać, podając miejsce pobytu, ilość ludzi i dzieci do spowiedzi, parafię, do której należą i ostatnią stacyę.

— **Z Teatru krakowskiego.** Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa dr. Leo posiedzenie komisyi teatralnej, na którem dyrektor Siedlecki złożył sprawozdanie o składzie personalu artystycznego teatru miejskiego na następny sezon 1917/18. Następnie przyjęła komisya sprawozdanie rachunkowe za czas od umiastowienia obu scen aż do 30 czerwca 1917 roku, dalej sprawozdanie o stanie inwentarza teatralnego, wreszcie budżety obu teatrów na rok następny. — Komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej we wrześniu sprawozdanie artystyczne i finansowe o obu teatrach miejskich.

— **O polskie nazwy w Królestwie.** Warszawski *Głos* donosi: Jednym z objawów zewnętrznej rusyfikacyi kraju było narzucanie polskim miastom i wogóle ważniejszym miejscowościom nazw rossyjskich, lub upodobniających je do rossyjskich. Modlin i Dęblin musiały przybrać nazwy Nowo-Gieorgiewska i Iwanogrodu, bo tego wymagały „względy strategiczne“; otrzymaliśmy Nowo-Mińsk i Mińsk gubernialny; w ten sam sposób zrodził się Nowo-Radomsk i t. p. Społeczeństwo oswoiło się z temi „nowemi“ nazwami, włączyło je jako nieodłączną część składową do swego słownictwa. Czas ostatni, by przywracając naszym miastom swoiste oblicze pomyśleć o wytępieniu używania nazw rossyjskich. Sprawa ta dwojakie musi znaleźć zastosowanie. Jednem jest akcya samego społeczeństwa i prasy, dla których powrócić winny: Mińsk Mazowiecki, Radomsk, względnie Radomsko (jest to rzecz do ustalenia przez zainteresowane czynniki), Trojanów Kujawski zamiast Aleksandrowa i t. p. Dla prasy naszej i przedsiębierców wydawnictw map zniknąć raz na zawsze powinny: Nowo-Aleksandrowsk zamiast Jeziorozy, Nowogród Wołyński zamiast Zwiahel i tyle, tyle innych. Inną stronę tej kwestyi stanowi urzędowe przyznanie polskich nazw polskim miastom. Władze okupacyjne z własnej inicyatywy zniosły w naszym kraju: Nowo-Gieorgiewsk, Iwanogród i Nowo-Aleksandryę, przywróciły nam więc oficyalnie Modlin, Dęblin i Puławy. Pozostają jeszcze Nowo-Mińsk, Nowo-Radomsk i szereg podobnych nazw pomniejszych miejscowości, ku uczczeniu różnych carów i wielkich książąt nazwanych. W pierwszym rzędzie Rady miejskie Mińska Mazowieckiego i Radomska powołane są do poczynienia kroków, przywracających ich grodom stare, polskie, historyczne nazwy.

Kronika prowincyonalna.

§ Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Rzeszowie odbył się w dniach 20 i 21 czerwca 1917 roku pod przewodnictwem dyrektora I gimnazyum w Rzeszowie Dezyderego Ostrowskiego. Za dojrzałych uznano: Chorzępę Wojciecha, Jaśkiewicza Henryka (z odz.), Kijasa Juliusza Zygmunta (z odz.) Oresowicza Władysława (z odz.), Pisarską Józefę (z odz.), Pokorskiego Stefan, Sławińskiego Marcelego, Ślęzaka Stanisława, Tomickiego Stanisława, Błotnickiego Jana Przecława (z odz. pryw.)

Notatki literacko-artystyczne.

„Polen“ dwa ostatnie numery przyniosły obok stałych rubryk, garść interesujących nas artykułów. W nr. 132 zasługują na specyalną lekturę: „Was wird aus Polen?“; „Wildenten“; „Friedrich Naumann über Polen“; „Alt-Oesterreich gegen Neu-Oesterreich“. W nr. 133: „Der Fürst des Neuen Oesterreichs“; „Studierende Jugend“; „Ein Zoll-und Wirtschaftsbündnis zwischen Oesterreich-Ungarn und Deutschland“; „Das polnische Heer und die Legionen“.

Macierz Polska. Jako numer 102 Biblioteki Macierzy Polskiej wyszła książeczka ks. Franciszka Błotnickiego p. t. „Św. Józafat Kuncewicz, męczennik Unii, w pięćdziesiątą rocznicę kanonizacyi (1867—1917). Autor omawia w niej zagadnienia, co to jest schyzma i co nazywamy Unią, kreśli żywot świętego Józafata, a w końcu mówi o pośmiertnej czci męczennika. Książeczka liczy 45 stron druku, cena jej 60 hal.

„Księstwo Warszawskie“, wspomnienia i obrazy. Zebrał Artur Oppman (Or-Ot.) Warszawa. Nakład Gebothnera i Wolffa. 1917. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

(z. s.) „Biblioteczkę pamiątek narodowych“ Gebethnera i Wolffa, której pierwsze tomiki omawialiśmy na tem miejscu, powiększył w bieżącym roku tom nowy, noszący tytuł „Księstwo Warszawskie“. Jak w poprzednich, tak i tu treść książki wypełniają wyjątki z pamiętników wyższych oficerów wojska polskiego i wybitnych pisarzy współczesnych, wybrane umiejętnie przez naczelnego redaktora całej publikacyi, Artura Oppmana (Ort-Ota) i poprzedzone pięknie przezeń napisaną przedmową. W wzruszającem serce Polaka zbiorze, figurują wspomnienia Leona Dembowskiego, Antoniego Białkowskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Józefa Załuskiego, Romana Sołtyka, Kajetana Koźmiana, Henryka Brandta, Henryka Dembińskiego i Klemensa Kołaczkowskiego, opatrzone tu i owdzie objaśniającemi i prostującemi niedokładności przepiskami. Urywki, noszące na sobie znamiona obrazowych opowiadań, tworzą jakby słowną ilustracyę do dziejów Księstwa Warszawskiego, oraz do historyi mężnych szeregów, formujących się i walczących pod sztandarami Białego Orła, wraz z szeregami Orła złotego, symbolu tryumfów i klęsk, odniesionych i poniesionych przez nowoczesnego Cezara.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W piątek o godz. 7·30 wiecz., po raz drugi „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Synek admirała“, komedya w 3 aktach A. Marsa i H. Lyon. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Tadeusza Łowczyńskiego. Partyę tytułową śpiewa Jadwiga Hedakowska. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem po raz 3-ci „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej. — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonosa. — We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego, z Józefą Zacharską i Ignacym Mannem w głównych partyach.

Wieczór Ireny Solskiej.

W sali Gal. Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj Wieczór Ireny Solskiej, z którego dochód przeznaczyła znakomita artystka na fundusz zakupna warstatów rękodzielniczych dla ociemniałych inwalidów wojennych pochodzenia galicyjskiego.

Sala przybrała odświętny wygląd: komitet, pragnąc, aby ten Wieczór wypadł jak najpiękniej nawet pod względem dekoracyjnym, w sposób bardzo estetyczny, pomysłowy i piękny przemienił zwykłe podyum w rodzaj sceny płaskiej, pełnej zieleni i kwiecia, umieszczonych na tle gustownie rozwieszonych ciemno-zielonych draperyj. W potokach światła elektrycznego ta improwizowana miła scena robiła istotnie bardzo sympatyczne wrażenie, za co należy się duże uznanie dekoratorowi teatru naszego p. Stahlowi.

Widownia zapełniła się szczelnie wykwintną publicznością, wśród której zauważyliśmy komendanta miasta gen. majora Nowotnego, JE. Leona hr. Pinińskiego, Karolinę hr. Dzieduszycką, M. br. Haydlową, hr. Platera-Zyberka, Rektora Uniwersytetu dr. Twardowskiego, licznych reprezentantów literatury, sztuki i dziennikarstwa, wiele artystek i artystów sceny naszej i t. d.

Jakkolwiek program obejmował również śpiew solowy i produkcye muzyczne, o których osobno pisze nasz referent muzyczny, *clou* wieczoru stanowiła Solska. Sympatycznego gościa przyjmowano też owacyjnie, każde jego pojawienie i zejście ze sceny wywoływało długotrwające, serdeczne oklaski. Deklamacya znakomitej artystki była też istotnie prawdziwą biesiadą artystyczną dla słuchaczy. Solska, jako deklamatorka umie doskonale wżyć się w dany utwór, oddać w sposób plastyczny jego treść, oraz jego, jeśli tak można powiedzieć, nastrój muzyczny przez specyalne akcentowanie form wiersza; i tu, podobnie jak na scenie jest artystka twórczą reproduktorką, dając każdym razem całość niepospolicie piękną. W takim n. p. wierszu Kasprowicza p. t. „Ślepcy“ odczuwało się w głosie jej cały smutek tych najbardziej nieszczęśliwych, którzy wolno, ostrożnie snują się po świecie, oparci na kiju, a którym nigdy już nic oczu nie wróci. Doskonale zmodulowany głos, dźwięczący w ostatniej zwrotce jakby tłumionemi łzami, pozwolił artystce wydobyć wszystkie piękności tego szczerego, prostego wiersza.

Ta sama również modulacya głosu i świetne uchwycenie nastroju konającego bohatera-Legionisty cechowały oddeklamowanie wiersza podpisanego p. t. „List“. Zamiast podnosić wszystkie zalety Solskiej, jako autor powiem tylko tyle, że słuchałem sam z zajęciem własnego utworu, odnachodziłem w nim to wszystko, co nie dało, czy nie udało mi się ująć w słowach, ten właśnie stan psychiczny człowieka na pograniczu śmierci i resztek świadomości, po przez które widzi jeszcze swój godnie spełniony czyn żołnierski, a potem zjawę domu rodzinnego. Niechże więc głęboka wdzięczność autora zastąpi artystce wypisywanie pochwał.

Deklamacyę Solskiej „Dzwonów“ Poego słyszeliśmy już kilkakrotnie i pisaliśmy o niej. Jest to tak świetne oddawanie głosu dzwonów bohaterskich, ślubnych i pogrzebowych, iż nie dziw, że zawsze zrywa się potem burza oklasków. Niespodzianką były oddeklamowane przez naszego gościa wiersze z Antologii Konfucyusza z przed 500 lat przed Nar. Chrystusa w przekładzie Wolskiego: „Skarga gwardyi“ i „Rozkaz przed bitwą“ w przedziwny sposób odzwierciadlając i obecną epokę wojenną, oraz perełki z liryki żargonowej w tłumaczeniu polskiem p. t. „Indele i Meindele“. Zwłaszcza ten ostatni wiersz był tak przepysznie oddany, tyle w nim było słodyczy i wdzięku, tak oryginalnie Solska go interpretowała, iż chciało by się jeszcze raz go posłuchać.

Czarującą postać stworzyła Solska w dyalogu Moliera „Ze szkoły żon“. Cały zasób niepospolitego jej talentu ujawnił się w tej postaci dziewczęcej, którą Solska wyposażyła w tyle uroku, prawdy i szczerości, na jaki stać tylko artystów dużej miary.

Bardzo dobrym jej partnerem w roli starego, trzęsącego się, zazdrosnego konkurenta był reżyser sceny krakowskiej p. Noskowski. Artysta bez najmniejszej szarży, o którą przecież było tak łatwo, sprezentował nam typ doskonały w masce, ruchach i głosie, w odniesieniu do epoki naprawdę stylowy, a tak pocieszny, że sala trzęsła się od śmiechu i oklasków.

Prócz tego oddeklamował p. Noskowski z dyskretnym humorem „Paweł i Gaweł“ i „Wolnoć Tomku“, oraz na bis jeszcze jeden monolog, za co zbierał zasłużone oklaski.

Dzięki w pierwszym rzędzie Solskiej, a także p. Noskowskiemu, wczorajszy Wieczór był pod każdym względem tak piękny, że nie prędko o nim zapomnimy. Gorące brawa i kwiaty były wymownym dowodem wdzięczności publiczności, która rozchodziła się do domów w miłym nastroju, podnosząc jeszcze przy opuszczeniu sali całość istotnie niepospolitego programu.

Artur Schröder.

*

Część instrumentalno-wokalną wczorajszej produkcyi zapełniły udatne popisy orkiestry 44 pp., śpiew p. Janiny Dagmar, oraz gra pp. Fryderyka Rupprechta (wiolonczela) i Jana Völgefy (fortepian). Odegrana z wielką precyzyą uwertura do op. Webera „Wolny strzelec“ wykazała liczne pod względem pewności rytmicznej i nienagannej intonacyi zalety tego orkiestralnego zespołu i wywołała ogólne uznanie dla dyrygenta p. W. Jandy, którego umiejętna batuta nadaje grze za pomocą dobrze zastosowanej dynamiki koloryt interesujący i wprost artystyczny. Na uwagę zasługuje nieskazitelny strój „blachy“ w tej orkiestrze, który uwydatnił się najwyraźniej podczas wykonania pierwszego tematu uwertury weberowski j.

P. Janina Dagmar odśpiewała aryę Wagnera z opery „Lohengrin“ i wyjątek z partyi Leonory („Trubadur“ Verdiego). O głosie i zdolnościach tej młodej śpiewaczki pisałem już obszerniej z okazyi popisu uczenic Konserwatoryum, którego program obejmował również powyżej wymienione utwory. Wczorajszy występ p. Dagmar z towarzyszeniem orkiestry nie był wolny od „tremy“, której przypisać należy niezawodnie mniejszą tym razem brawurę w aryi z „Trubadura“ i nieśmiałe atakowanie wysokich tonów.

Pp. F. Rupprecht i I. Volgefy zgrani są z sobą wybornie i stanowią dobrany pod względem muzycznych zdolności duet. Pierwszy z nich jest rutynowanym już wiolonczelistą, którego ładny ton i dość znaczna technika są więcej niż przeciętne. Muzykalną i technicznie dość rozwiniętą jest gra pianisty p. Völgepy, a ponadto w akompaniamencie zawsze dyskretną. Waryacye Mendelsohna, odegrano z zrozumieniem podobały się ogólnie, wywołując w audytoryum gromkie i serdeczne oklaski.

Fr. Neuhauser.

Rada Stanu do narodu.

Tymczasowa Rada Stanu wydała pod datą 14 b. m. odezwę do Narodu Polskiego, która brzmi:

Tymczasowa Rada Stanu, powołana do pracy nad odbudową państwa polskiego, od pierwszej chwili rozpoczęcia swych czynności przyjęła jako zasadę naczelną, że podstawą tej odbudowy winno być wytworzenie własnej armii narodowej i że kadrami tej armii winny się stać Legiony.

Na pierwszem zaraz organizacyjnem posiedzeniu wybrano komisyę wojskową, przyjęto oświadczenie wszystkich pułków legionowych, witających w Radzie Stanu Rząd polski, oświadczenie Polskiej Organizacyi Wojskowej, iż oddaje swe siły i krew do rozporządzenia Tymczasowej Rady Stanu, oraz uczczono zasługi Legionów i bryg. Piłsudskiego na polu bitwy i formacyi Wojska polskiego.

Odtąd Rada Stanu nie ustawała ani na chwilę w pracy nad posuwaniem naprzód sprawy Wojska polskiego.

Zwrócono się więc do Cesarza Karola z prośbą o przekazanie Legionów Państwu polskiemu, upomniano się o ich lepsze zaopatrzenie ekonomiczne, określono zasady tworzenia Armii narodowej, nakeniec sprzeciwiono się stanowczo projektowi wycofania z nich poddanych austro-węg., co też zostało uwzględnione.

Legiony zostały wreszcie przekazane jako kadry do formowania Wojska polskiego, nad którem naczelne dowództwo wojskowe oddano gen. Beselerowi.

Zarząd polskiej siły zbrojnej zorganizowany został bez uwzględnienia wniosków Rady Stanu.

Na skutek jednak dalszych starań Rady Stanu o zabezpieczenie polskiego charakteru tworzącego się wojska, uzyskano co do tego zapewnienie ze strony gen. Beselera, który zaręczył uroczystem słowem, że wykształci i da temuż krajowi armię narodową.

Uzyskano udział oficerów polskich w zarządzie polskiej siły zbrojnej, oddanie komendy baonów, kompanij i plutonów w obozach ćwiczebnych oficerom legionowym i zapewnienie, że wszystkie stanowiska oficerskie aż do komendy pułku oddane będą oficerom legionowym; uzyskano utrzymanie polskiej formy umundurowania i polskiego języka komendy, wreszcie zgodę w zasadzie na ujednostajnienie sądownictwa wojskowego dla wszystkich Legionistów.

W pertraktacyach o formułę przysięgi Tymczasowa Rada Stanu przed trzema miesiącami odrzuciła dwie takie formuły, przyjęła natomiast trzecią, ostateczną rotę, która nie napotkała żadnego protestu ani w Radzie Stanu, ani poza nią.

Dwa miesiące temu Rada Stanu otrzymała od wszystkich pułków zapewnienie, że tylko na rotę przysięgi, przyjętą przez Radę Stanu, przysięgać będą.

Układy o tę mianowicie formułę trwały trzy miesiące i wkońcu uzyskano na nią zgodę rządów Państw Centralnych.

Gdy jednocześnie otrzymano deklaracyę ze strony Rządu austryackiego, że nie żąda i nie myśli żądać wycofania swych poddanych z Legionów, Rada Stanu wezwała oficerów i żołnierzy z Królestwa Kongresowego do złożenia przysięgi, widząc w tem pierwszy krok do stworzenia regularnej Armii polskiej i oparcia na tej podstawie Rządu polskiego.

Obecnie zaś Tymczasowa Rada Stanu uroczyście oświadcza, że ci, co tę przysięgę złożyli lub jeszcze ją złożą, jak również ci patryoci, co w dalszym ciągu zaciągi ochotnicze pomnażać będą, są pod względem wojskowym obowiązani do posłuszeństwa swej zwierzchności wojskowej, ale pod względem politycznym mają swoją najwyższą narodową instancyę w Radzie Stanu, jedynej obecnie uprawnionej i uznanej przedstawicielce Państwa Polskiego, t j. tej Ojczyzny, której wierność zaprzysięgli.

Wojsko polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczystej i za zgodą Rady Stanu. W chwili obecnej Rada Stanu nie chce rzucać w wir walki szczupłego zawiązku własnego wojska i nadwerężać przez to kadrów przyszłej Armii polskiej.

Pracę rozpoczętą w celu wytworzenia narodowej Armii i narodowego Rządu, Rada Stanu prowadzić będzie dalej, dążąc mocno i spiesznie do urzeczywistnienia tych pierwszych fundamentów Niepodległości państwowej.

Zabierając zaś głos w imieniu Narodu polskiego, mającego prawo do samodzielnego stanowienia o polityce narodowej i o własnym losie, Tymczasowa Rada Stanu dąży do tego, aby Naród polski i Polskie Państwo stało się czynnikiem pokojowym, kładącym kres krwawej wojnie obecnej i zaprzecza prawa komukolwiekbądź na obczyźnie, poza granicami ziem polskich, do szafowania krwią polską.

Zanim sam naród w powszechnym i wolnym Sejmie, na Zamku Królewskim w Warszawie zgromadzony, obejmie władzę zwierzchniczą, jedynie tymczasowe organa Rządu Polskiego na ziemi polskiej i w jej stolicy urzędujące, mają prawo i obowiązek do upragnionego przez wszystkich celu naród prowadzić.

Tymczasowa Rada Stanu, jako jedyna obecnie reprezentacya Państwa Polskiego i jego Rząd polityczny, przystąpi natychmiast do zorganizowania władz państwowych polskich w myśl projektu, uchwalonego w dniu 3 lipca b. r., poczem funkcye swoje natychmiast tym władzom przekaże.

Tymczasowa Rada Stanu.

Warszawa, dnia 14 lipca 1917.

Z miejskiej Rady zdrowia.

Miejska Rada zdrowia odbyła wczoraj w południe posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego dr. Schleichera, przy udziale wszystkich członków, oraz inspektora sanitarnego Namiestnictwa dr. Tyszkowskiego i szefa sanitarnego komendy miasta lekarza pułkowego dr. Meiselsa. Do wzięcia udziału w posiedzeniu zostali zaproszeni także lekarze lwowscy, specyaliści chorób dzieci. Po zagajeniu posiedzenia przez zastępcę komisarza rządowego dr. Schleichera, fizyk miejski dr Legieżyński w dłuższym referacie przedstawił obecny stan zdrowotny miasta, który na ogół w dalszym ciągu jest pomyślny. W ostatnich tygodniach wszakże zanotowano we Lwowie znaczniejszą ilość wypadków płonicy, co jednak nie powinno budzić obaw o rozwleczenie epidemii, gdyż tak fizykat miasta jak i wojskowe władze sanitarne wydały zaraz zarządzenia ochronne, po których okazał się skutek widoczny: ilość wypadków zmniejszyła się do połowy.

Z kolei Rada zdrowia radziła nad zarządzeniami, aby młodzież szkolną, powracającą z wywczasów letnich ochronić przed epidemiami, które w tym właśnie czasie występują najsilniej. Punktem wyjścia do dyskusyi nad tą sprawą było pismo komendy miasta, która zwróciła się do fizykatu z prośbą o podanie zarządzeń, jakie wydano celem zapobieżenia chorobom zakaźnym i ich rozszerzeniu się. Nasilenie chorób epidemicznych w czasie po feryach szkolnych jest zawsze znaczne, a obawa władz sanitarnych była uzasadniona tem bardziej, że różne komitety dobroczynne zajmujące się wysyłką dzieci na wieś miały zamiar wysłać je w dalsze okolice Lwowa, w których niejednokrotnie stwierdzono choroby zakaźne. W czasie dyskusyi okazało się jednak, że tylko z wyjątkiem drużyny skautów i małej grupy dzieci wysłanych przez komitet „Ochrona dziecka“, nie wysłano większej ilości młodzieży szkolnej w dalsze okolice Lwowa. Na tę okoliczność wpłynęły trudności aprowizacyjne i inne, które sprawiły, że myśl wysłania dzieci w dalsze okolicy, zaniechano, a przystąpiono równocześnie do zorganizowania t. zw. półkolonii wakacyjnych na szeroką skalę. Komitetowi organizującemu półkolonie przyszedł z pomocą zarząd miasta, udzielając bardzo wydatnej subwencyi.

Po ukończeniu wyczerpującej dyskusyi na temat powyższy, profesor dr. Raczyński imieniem obecnych, złożył zarządowi miasta Lwowa na ręce dr. Schleichera, serdeczne podziękowanie za troskliwe zajęcie się akcyą na rzecz zdrowia młodzieży szkolnej i prosił, aby zarząd miasta, o ile to możliwe, zajął się także dziećmi między trzecim a szóstym rokiem życia. Zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher obiecał sprawę rozważyć i uczynić wszystko, co jest w mocy zarządu miasta.

Dalszym punktem obrad wczorajszych, była sprawa ochrony niemowląt. Na ten temat referat wygłosił fizyk dr. Legieżyński, który oświadczył, że zakłady miejskie, względnie przez miasto subwencyonowane, są przepełnione niemowlętami, które wskutek tego nie znajdują takiej opieki, jaka się im należy. N. p. Zakład Dzieciątka Jezus zamiast 50 opiekuje się 60 niemowlętami. Fizyk spowoduje, aby aż do dalszego zarządzenia nie przyjmowano większej ilości niemowląt, jak ta, która jest ustanowiona. W dalszym ciągu dr. Legieżyński przedstawił środki i plany, które zaradziłyby brakowi miejsca dla umieszczenia potrzebujących tego niemowląt i ich matek. Projekt w głównych zarysach tak się przedstawia:

Zarząd gminy miasta przystąpi do utworzenia trzech zakładów: t. zw. zamkniętego, półotwartego i otwartego. W zakładzie zamkniętym matki i niemowlęta do 3 miesięcy będą razem umieszczone; matki zajmować się będą karmieniem i całe pielęgnowaniem swego dziecka, a ewentualnie także jeszcze drugiego. W zakładzie półotwartym matki karmić będą dzieci powyżej 3 miesiące liczące, trzy razy dziennie, a zresztą będą mogły oddawać się pracy zawodowej. Natomiast t. zw. zakład otwarty opiekować się będzie dziećmi starszemi, odłączonemi już od matki.

Nad tym projektem rozwinęła się ożywiona dyskusya, do której zapisało się wielu członków Rady zdrowia, a zwłaszcza lekarzy-specyalistów w chorobach dzieci. Dyskusyę jednak przerwano i odroczono do poniedziałku 23 b. m., w którym to dniu Rada zdrowia zbierze się na dalsze obrady.

Jak żyje car Mikołaj II.?

Z Kopenhagi donoszą: Dużo już mówiono i opowiadano o życiu byłego cara, przewiezionego za dni rewolucyjnych do Carskiego Sioła. Słyszeliśmy rzeczy prawdziwe i nieprawdziwe, oparte przeważnie na domysłach — skonstruowane na tle mniej lub więcej wybujałej imaginacyi dziennikarzy paryskich i londyńskich. To też całokształt obrazu życia rodziny carskiej, więzionej dotychczas, był niejasny i niedokładny. Najprawdopodobniejsze i najwięcej na wiarę zasługujące opowiadanie o pobycie cara w więzieniu, znajduje się właśnie w nadeszłych do Kopenhagi pismach rossyjskich, skreślone przez samego generała Korniłowa, który mianowany pierwotnie naczelnikiem wojskowym Petersburga, miał dostęp do Carskiego Sioła i — na zlecenie rządu tymczasowego rossyjskiego, śledził życie cara i rodziny jego zbliska i zdaleka. Oto, co powiada generał Korniłow:

„Nikt ze zwykłych śmiertelników nie ma dostępu do tego złoconego i lśniącego przepychem więzienia, prócz oficerów pełniących służbę i żołnierzy, powołanych do straży. Chcąc obserwować każdy ruch cara, trzeba się mieć na baczności i nie okazywać mu tego, gdyż inaczej stanie się nienaturalnym, sztucznym. Wiedząc o tem, poleciłem straży usunąć się od cara z daleka i sam obserwowałem dokładnie każdy jego krok.

Przed pałacem stał nieruchomo hrabia Beckendorf, wielki marszałek dworu i wyczekiwał na swego dawnego władcę i pana, któremu zdaje się służyć wiernie i po dziś dzień. Czekał niedługo. Pan Romanow, przybrany w mundur 4 pułku strzelców, uśmiechnięty, rozweselony podbiegł do Beckendorfa, uścisnął mu dłoń i jak widać było po uśmiechach byłego cara i Beckendorfa, rozmowa ich musiała być nader ożywiona i wesoła. Mikołaj II. śmiał się ustawicznie, natomiast hrabia Beckendorf stawał się naprzemian to ponurym, to rozweselonym. Zszedłszy z tarasu, udali się obaj wzdłuż alei, wysadzanej kwiatami ku ogrodom. Oficer wraz z trzema żołnierzami, uzbrojonymi w karabiny śledził cara z daleka i bardzo dyskretnie. Mikołaj mówił ustawicznie i zdawał się mówić też o kwiatach, gdyż od czasu, do czasu przystawał przy nich, schylał się, wąchał je, poczem znowu szedł dalej. Przechadzka trwała niezbyt długo. Gdy wreszcie doszedł car z powrotem do tarasu, uścisnął dłoń Beckendorfowi i skłoniwszy się oficerowi, który od niechcenia niby przysunął się do niego, znikł w swych apartamentach. Beckendorf powrócił również do swego mieszkania.

Apartamenty są podzielone i nikt z członków rodziny cesarskiej nie może pod żadnym pozorem wejść do pokoi, przeznaczonych na pomieszczenie cara. Aby uniknąć pod tym względem wszelkich niespodzianek, cała środkowa część pałacu pozostaje niezajęta.

Ex car zamieszkuje południową część lewego skrzydła pałacu. Na I. piętrze znajduje się ex carowa — cztery córki i syn. Prawe skrzydło zamieszkuje hr. Beckendorf wraz z żoną i synem, ks. Dołgoruki, damy dworskie i p. Julliard, Francuz, pełniący w dalszym ciągu rolę guwernera młodego Aleksieja Mikołajewicza. Cały personal, który dawniej składał się z 250 osób, zmalał znacznie, to też z dawniejszej służby i rodziny cara znajduje się w więzieniu cesarskiem zaledwie 95 osób. Straż, jak łatwo zrozumieć, ma zadanie bardzo trudne do spełnienia, gdyż musi być przedewszystkiem nadzwyczaj dyskretna i delikatna. Do straży przydzielono 150 żołnierzy, rozdzielonych w parku i ogrodach. W pałacu samym przebywa zazwyczaj tylko trzech żołnierzy, ale pułkownik Kobyliński, dowódca naczelnej straży, może o każdej godzinie dniem i nocą wchodzić do apartamentów carskiej rodziny bez uprzedniego zapowiedzenia swej wizyty. Tak samo i oficerowie mogą każdej chwili przeglądać wszelkie ubikacye, aby przekonać się, czy przestrzegane są wszelkie przepisy regulaminu.

Mikołaj żyje tak, jak mu się żywnie podoba. Zabroniono mu rozmawiać z oficerami — z wyjątkiem dowódcy straży — jak również stykać się żoną w innych chwilach, niż w chwilach wspólnych przechadzek i obiadów, spożywanych razem. Dozwolone jest natomiast carowi śledzenie wypadków w Rossyi i z tego powodu otrzymuje: *Nowoje Wremia, Ruskoie Słowo* i *Birżewyja Wiedomosti.*

Ciekawe jest, z jaką obojętnością car przegląda pisma. Podczas obiadów jest car nadzwyczaj wesoło usposobiony, żartuje i dowcipkuje ze swemi dziećmi, a gdy uda mu się poprosić kogoś do obiadu ze swego dawniejszego otoczenia, to i wtedy okazuje zawsze dobry humor i w niczem nie czyni żadnych aluzyj do wypadków, które przyczyniły się do pozbawienia go tronu.

Jeden jedyny raz okazał car większe zaciekawienie i wyzbył się swej powściągliwości. Czytał mianowicie, że kilka grup partyj Bolszewików domaga się przewiezienia pary cesarskiej do fortu Piotro-Pawłowskiego lub do Kronsztadu. Czy Rząd tymczasowy zgodzi się na taką propozycyę i na takie żądanie? Słowo honoru, które złożył w pierwszych dniach pobytu w więzieniu, iż nie będzie stawiał żadnych pytań oficerom, uniemożliwiało mu zapytanie o swój los dowódcy straży. Pomimo to potrafił car, nie łamiąc swej przysięgi, dowiedzieć się wszelkich szczegółów, które najbardziej go interesowały.

Mikołaj, który lubował się w wyszukanych potrawach, przyzwyczaił się z łatwością do swego stołu, bardzo skromnego, jak obecnie. Spis potraw przygotowuje zawsze hr. Beckendorf. Brak na stole wszelkich nowalij, brak też i wina. Car wszakże nie grymasi nigdy, nie uskarża się, i okazuje bardzo dobry apetyt. Od samego rana oddaje się car z lubością różnym ćwiczeniom — bardzo często pracuje w ogrodzie, jeździ na rowerze wzdłuż krużganków, okalających pałac. Resztę czasu spędza w bibliotece, gdzie więcej pali papierosów, aniżeli zajmuje się lekturą.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Posłuchania.

Wiedeń, 18 lipca. Najj. Pan przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina. O godz. 11 przed południem przybyła do Monarchy deputacya Izby panów i wręczyła Mu adres; potem kilku jej członków było na posłuchaniu prywatnem u Najj. Pana.

Dyrektor Stelzer zaliczony do IV. klasy rangi.

Wiedeń, 18 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan pozwolił na zaliczenie dyrektora kolei państwowych, radcy Dworu Karola Stelzera do IV. klasy rangi.

Wyjazd Hindenburga i Ludendorffa z Berlina.

Berlin, 18 lipca. Członkowie prezydyum Sejmu Rzeszy wczorsj po poł. w gmachu sztabu gen. odwiedzili Hinderburga i Ludendorffa.

Berlin, 19 lipca. Marszałek Hindenburg i gen. piechoty Ludendorff wczoraj wieczorem odjechali z Berlina.

Nowe sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 18 lipca. (Urzędowo). Nowe sukcesy łodzi podwodnych w kanale angielskim: 23.000 tonn brutto. Pomiędzy zatopionymi okrętami był parowiec z amunicyą, który w 5 sekund po ugodzeniu go torpedą wyleciał w powietrze; dalej uzbrojony mocno obładowany parowiec, który trafiono z pośród silnie zabezpieczonego konwoju.

Bern, 18 lipca. Do dziennika *Progres de Lyon* donoszą z Tulonu: 19 rozbitków z belgijskiego parowca „Claire“, który dnia 12 b. m. o 250 mil od Bone (Algerya) zatopiła niemiecka łódź podwodna, przybyło do Tulonu. Parowiec ten był w drodze z Salonik do Marsylii, a wiózł rudę żelazną.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . .	2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie	K 36 — h
półrocznie	K 18 — h
ćwierćrocznie	K 9 — h
miesięcznie . , ...	K 3 — h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie , . ,	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni .	1 K 50 h
miesięczni . .	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenie cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiego“ posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury. W styczniowym zeszycie rozpoczynamy między innymi druk pracy Jana Grzegorzewskiego „Na Spiżu“ oraz studyum literackiego na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych p. t. „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Rozmaite obwieszczenia.

Nc. V. 732/17. Uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Busku z dnia 27 czerwca 1917 L. Nc. V. 732/17 dla rozwiązanych w r. 1914 czytelni im. Kaczkowskiego ustanowiono następujących kuratorów a to: w Grabowej Stefana Polityło, w Żuratynie Hryńka Procyka, w Niesłuchowie Wasyla Stećków, w Banuninie Pawła Ruskiego, w Rusiłowie Hryńka Furgałę, w Dziedziłowie Stefana Pana a, w Wolicy derewlańskiej Fedka Szczura, w Nieznanowie Jakima Hnatiuka, w Połonicznej Lewka Borszcza, w Sokalu Fedka Rogockiego, w Hucie połonickiej Franciszka Woronowskiego w Rzepniowie Maksyma Maciuka, w Czanyżu Józefa Huniowskiego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Busk, 27 czerwca 1917. (2926 2—3)

Do ldh. 4580/16. Edykt. W sprawie tabularnej ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego przysługującego wierzytelności Adolfa Tennenbauma w kwocie 16.000 kor. na rzecz wierzytelności Monopole Champagne Cie M. Zylberman w kwocie 16.000 kor. na realności whl. 266/I. ks. gr. miasta Lwowa wpisanych, nie została doręczoną 1) dla Banku oszczędności i kredytu w Podhajcach 2) Galicyjskiego Banku handlowego w Kołomyi i 3) Galicyjskiego Towarzystwa dyskontowego we Lwowie decyzya wyższo-sądowa z 20 lipca 1916 lcz. R. I. 128/16 (1) uchylająca ts. uchwałę z 3 czerwca 1913 ldh. 5949/13, którą z urzędu zarządzono wykreślenie adnotacyi ustępstwa pierwszeństwa, dozwolonego ts. uchwałą z 24 lutego 1912 ldh. 2470/12. Gdy poszczególnione Banki, a w szczególności ad 1) i 2) znajdują się po za linią bojową, a Towarzystwo ad 3) nie urzęduje, ustanawia się dla nich na wniosek Stanisława Macudzińskiego celem strzeżenia ich praw oraz doręczenia im rzeczonej decyzyi wyższo-sądowej kuratora w osobie adw. dr. Maksymiliana Frieda we Lwowie, którego rzeczą będzie zastępować ich w sprawie powyższej na ich koszt i niebezpieczeństwo, aż się w sądzie zgłoszą lub pełnomocnika zamianują.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VIII.

Lwów, 23 czerwca 1917. (2953 2—3)

Prez. 1156/14/17. C. k. Sąd powiatowy w Drohobyczu podaje do publicznej wiadomości, że w jego depozycie karnym znajdują się następujące z czynów karygodnych pochodzące pieniądze, kosztowności i inne przedmioty wartościowe do niewiadomych właścicieli należące a to: 1. poz. 14 w sprawie karnej Marcina Czepil U. VII. 2785/3 gotówką 1 kor. 60 hal.; 2. poz. 16 w sprawie karnej Józefa Żuk U. VI. 3494/5 branzoletka srebrna; 3. poz. 25 w sprawie Iwana Iwaniszyn U. VII. 547/6 torebka srebrna; 4. poz. 128 w sprawie Józefa Kickajło Z. VI. 253 8 srebrny zegarek damski; 5. poz. 171 w sprawie Stanisława Gałąszewskiego U. VII. 277/9 gotówka 3 kor. 47 hal., chusteczka, tytonierka i laska; 6. poz. 201 w sprawie Michała Kahuj U. VII. 1422/9 tabakierka srebrna i branzoletka srebrna; 7. poz. 211 w sprawie Ilka Zawojskiego U. VII. 1621/9 gotówka 24 kor. z pularesem; 8. poz. 252 w sprawie Teresy Rybczyńskiej Z. VII. 354/9 gotówka 4 kor.; 9. poz. 262 w sprawie Jana Dybosz U. VII. 3373 i 3374/9 gotówka 2 kor. 44 hal. i karty do gry; 10 poz. 310 w sprawie Rózi Forlewicz (Z. VI. 550/9) U. VI. 344/10 łańcuszek double i 3 łyżki; 11. poz. 341 w sprawie Piotra Romanowskiego U. VI. 1249/10 pudełko metalowe; 12. poz 384 w sprawie Michała Nikielskiego Z. VI. 383/10 zegarek srebrny, zegarek niklowy i nożyczki; 13. poz. 460 w sprawie Anny Horniak U. VII. 991/11 hotówka 3 kor.; 14. poz. 461 w sprawie Szczepana Jakubowskiego U. VI. 976/11 gotówka 81 hal. i laska; 15. poz. 470 w sprawie Stefana Żołubak U. VII. 1382/11 gotówka 53 hal. i para trzewików; 16. poz. 485 w sprawie Antoniny Wolańskiej U. VII. 1986/11 złoty zegarek damski Nr. 138 z 3 brylancikami, bez uszka; 17. poz. 491 w nieznanej sprawie złożona w dniu 5 lipca 1911 gotówka 17 kor.; 18 poz. 498 w sprawie Benjamina Schwarza Z. XX. 241/11 4 zegarki, 9 srebrnych kółek, kawałek łańcuszka, wisiorek metalowy, pulares i 1 hal.; 19. poz. 526 w sprawie Maryi Hubickiej U VI. 3296 11 10 sztuk kolczyków srebrnych; 20. poz. 565 w sprawie Mojżesza Förster i tow. U. VI. 145/12 gotówka 1 kor. 10 hal.; 21. poz. 586 w sprawie Schulima Schreinera U. VII. 911/12 gotówka 1 kor. 96 hal.; 22. poz. 596 w sprawie Berla Katza U. VII. 1148/12 gotówka 1 kor. 06 hal. i 1 fenig.; 23. poz. 611 w sprawie Michała Terleckiego Z. XIX. 184/12 1 los loteryi państwowej z r. 1912 Nr. 271.333; 24. poz. 613 w sprawie Mikołaja Mielnikowicza Z XX. 297/12 1 weksel na 275 kor. i 1 weksel na 220 kor.; 25. poz. 648 w sprawie Emila Menczyńskiego U. VI. 3561/12 zegarek niklowy; 26. poz. 20/13 w sprawie Michała Terleckiego Z. XIX. 228/13 względnie U. VI. 3026/13 gotówka 110 koron; 27. poz. 52 13 w sprawie Mosesa Synaj Z. XIX. 528/13 względnie U. VI. 2663/13 gotówka 122 kor. 01 hal.; 28. poz. 71/13 w sprawie Franciszka Jarowieckiego Z. XIX. 336/13 względnie U. VI. 3497/13 pierścień złoty; 29 poz. 74/13 w sprawie Antoniego Kamyk i tow. Z. XX. 427 13 względnie U. VII. 3100/13 gotówka 20 kor.; 30. poz. 21/14 w sprawie Andrzeja Proć U. VII. 1079/14 pierścień złoty; 31. poz. 29/14 w sprawie Mikołaja Bahrij U. XVII. 1355/14 gotówka 7 kor.; 32. poz. 33 14 w sprawie Włodzimierza Glińskiego U. VII. 1518 14 dwa pularesa i gotówka 1 kor. 21 hal.; 33. poz. 38/14 w sprawie Jana Nanowskiego Z. XX. 234/14 względnie U. VII. 1968 14 gotówka 2 kor. uzyskana ze sprzedaży kury; 34. poz 40/14 w sprawie Piotra Kihiczak Z. XIX. 246/14 gotówka 24 kor.; 35. poz. 3/15 w sprawie Teodora Kuzyk U. XVII. 453/15 trzy ruble; 36. poz. 47/15 w sprawie Stefana i Anny Ferdik Z. XXI. 233/15 względnie U. XVII. 181/15 srebrny lichtarz; 37. poz. 49/15 w sprawie przeciw nieznanemu sprawcy do Ns. XVII. 70/15 złoty łańcuszek; 38. poz. 54/15 w sprawie Jana Michałowskiego U VII. 562 15 trzy koszyczki srebrne; 39. poz. 86/15 w sprawie Anny Jakima U. VII. 1039/15 względnie Z. XX. 1/16 pierścień złoty; 40. poz. 28 16 w sprawie Ilka Iłyk U. VI. 482/16 trzy łyżeczki srebrne z monogramem M. G.; 41. poz 131/16 w sprawie Jojny Hausmann U. VI. 1827/16 gotówka 40 kor.; 42. w sprawie Justyny Rosin i tow. Z. XX. 171/14 względnie U. VII. 1087/16 oberok, czapka, chusteczka, para rękawiczek, lornetka, 8 sznurków korali, 1 widelec, 3 łyżeczki małe, 1 pudełko korali drobnych, waga ręczna, 2 zegarki niklowe, 3 pularesy, kubek, klamka od drzwi, główka od syfonu, piłeczka, korkociąg. Wzywa się niewiadomych właścicieli, aby w przeciągu jednego roku od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" licząc się zgłosili i swe prawa własności do powyższych przedmiotów udowodnili, w przeciwnym razie bowiem sąd postąpi z tymi przedmiotami po myśli przepisów §§ 378 i 379 pr. k.

Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego.

Drohobycz, 6 lipca 1917. (2925 2—3)

C. I. 86/17 (1). Przeciw Iwanowi Rawskiemu synowi Mikołaja z Lublińca starego, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Cieszanowie przez Anastazyę z Hrudeniów Goch gospodynię z Lublińca starego pozew o własność i posiadanie pgr. lk. 2896 2 w Lublińcu starym zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 27 sierpnia 1917, o godzinie 9 rano w biurze Nr. 1. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana Mikołaja Zołę wójta w Lublińcu starym kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Cieszanów, 18 czerwca 1917. (2959 2—3)

Upadłości.

S 4/13 (113). Zniesienie konkursu. Krydataryusz Mojżesz Kurz z Rzeszowa. Konkurs do majątku krydataryusza otwarty uchwałą L. cz. S. 4/13/1 zostaje z braku pokrycia kosztów postępowania w myśl § 154 dawnej ust. konk. zniesiony.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 28 czerwca 1917. (2971)

S. 3/14 (23). Zniesienie konkursu. Krydataryusz Towarzystwo dla wyrobów druciarskich w likwidacyi w Kańczudze. Konkurs do majątku krydataryusza otwarty uchwałą liczba czyn. S. 3/14/1 zostaje po rozdziale majątku masy w myśl § 189 o. k. z roku 1868 zniesiony.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Rzeszów, 28 czerwca 1917. (2969)

S. 4/12 (294). W konkursie Łazara Druckera i tow. celem likwidacyi i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności, tudzież takich wierzytelności, które zostaną zgłoszone do dnia 25 lipca 1917, wyznacza się audyencyę na dzień 26 lipca 1917 o godz. 9 przed południem w c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie w biurze Nr. 43 II. p.

Rzeszów, dnia 3 lipca 1917. (2968)

Komisarz konkursowy.

Kuratele.

P. V. 8/17 (2). Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Przemyślu z 7 lutego 1917 r. l cz. L. 8/17 (5) pozbawiono całkowicie własnowolności Chaima Józefa Schautzlera false Oster, urodzonego 22 marca 1906 w Przemyślu, zamieszkałego poprzednio w Przemyślu, obecnie w Zakładzie leczniczym w Gugging obok Wiednia, a to z powodu choroby umysłowej Kuratorem ustanowiono Ozyasza Schautzlera, pośrednika handlu bydłem zamieszkałego w Przemyślu ul. Wałowa 7.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, 27 lutego 1917. (2958)

Konkursa.

KU. Nr. 138.226/17. (2966)

Konkurs.

Celem obsadzenia 16 posad nauczycielskich, a mianowicie: języka łacińskiego, polskiego, niemieckiego, historyi, geografii, nauk przyrodniczych i rysunków z matematyką w publicznych szkołach średnich (gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich męskich, wzgl. żeńskich), tudzież 5 posad nauczycieli i 3 posad nauczycielek w szkołach ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich w obszarach Królestwa Polskiego zajętych przez armię Austryacko-węgierską, ogłasza się konkurs z terminem do 1 sierpnia b. r.

Tygodniowa ilość godzin;

a) dla nauczycieli religii, języków, pedagogiki, matematyki, historyi, geografii, nauk przyrodniczych i fizyki w gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich 20,

b) dla nauczycieli innych przedmiotów w szkołach średnich, tudzież dla nauczycieli (ek) szkół ćwiczeń 24.

Pobory:

a) Kandydaci ze studyami uniwersyteckiemi i dyplomem (egzaminem), tudzież z pięcioletnią najmniej praktyką w szkołach średnich rocznie koron 6000.

b) Kandydaci ze studyami uniwersyteckiemi i dyplomem (egzaminem) rocznie koron 4800

c) Kandydaci inni rocznie koron 3600.

Kandydaci (tki) zajmujący posady w szkołach publicznych, mają wnieść podanie w drodze służbowej; inni kandydaci (tki) mają je wnieść bezpośrednio do Jeneralnego Gubernatorstwa wojskowego w Lublinie. Do podań należy dołączyć dokumenty stwierdzające studya, przygotowanie zawodowe i przebieg służby, tudzież ewentualnie podać, czy kandydat (tka) mógłby w razie potrzeby udzielać obok nauki przedmiotów głównych, także innych przedmiotów i przedmioty te wymienić.

Stali (rzeczywiści) nauczyciele szkół średnich w Monarchii nie mogą liczyć na uwzględnienie podań.

Wybór miejsca służbowego zastrzega sobie Jeneralne Gubernatorstwo.

Lublin, dnia 6 lipca 1917.

C. i k. Jeneralne Gubernatorstwo wojskowe w Polsce.

Krajowy Komisaryat cywilny.

Firmy.

Firm. 260 Rg. A. I. 103. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział A. wciągnięto, co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Zakład gazowy miejski we Lwowie. Uprawnieni do zastępstwa są obecnie: Dr. Tadeusz Rutowski, jako komisarz rządowy, tudzież Tadeusz Fiedler, c. k radca Dworu, jako zastępca c. k. komisarza rządowego, którzy podpis firmy uskuteczniać będą w ten sposób, że jeden z nich wspólnie z prokurzystą Adamem Teodorowiczem umieści swój podpis pod wyciśniętą stampilią firmy. Uprawnienie do zastępstwa Stanisława Ciuchcińskiego, Karola Eplera i dr. Tobiasza Aschkenazego zgasło. Dzień wpisu: 20 kwietnia 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddz. IV.

Lwów, dnia 20 kwietnia 1917. (2811)

Firm. 311/17 Stow. II. 167. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Borzęcin. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Borzęcinie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członek zarządu wystąpił: Szafran Franciszek. 2. Członkiem zarządu wybrany: Jakób Adler. Data wpisu: 13 czerwca 1917.

C. k. Sąd krajowy j. hand., Oddz. II.

Kraków, dnia 13 czerwca 1917. (2767)

Doniesienia prywatne.

Ucznia z III. klasy gimnazyalnej poszukuje do praktyki drukarnia Władysława Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12.

L. 9647/Ad. (2951 3—3)

C. k Namiestnictwo, krajowy Urząd gospodarczy w Krakowie ogłasza:

Konkurs

w celu obsadzenia **czternastu posad inspektorów obrotu ziemniakami** z zakresem działania, odpowiadającym analogicznie przepisom rozp. ces. z 11 czerwca 1916, Dz. u. p. Nr. 176 o powiatowych inspektorach zbożowych.

Ubiegać się mogą mężczyźni w pełni sił, posiadający wykształcenie ogólne i praktyczne wiadomości rolnicze.

Zgłoszenia pisemne zawierające przedstawienie biegu życia i dotychczasowego zajęcia tudzież stosunku do służby wojskowej wnosić należy, wraz z odpisami świadectw, do c. k. Namiestnictwa krajowego Urzędu gospodarczego w Krakowie ul. Czysta 16, **do dnia 25 lipca 1917 roku.**

Warunki umowy służbowej zostaną ustalone na podstawie ustnego porozumienia. Objęcie posady nastąpi dnia 10 sierpnia 1917 r.

C. k. Namiestnictwo.

Kraków, dnia 12 lipca 1917.

C. k. uprz. gal. akc. Bank hipoteczny.

Z dniem 30 czerwca 1917 wynosił stan naszych:

4% listów hipotecznych	K	78,197.400·—
4½% listów hipotecznych	„	127.984.000·—
łącznie	K	206,181.400·—
stan zaś		
książeczek wkładkowych na rachunek bieżący .	„	20,516.246·59
książeczek wkładkowych oszczędnościowych (płatnych okazicielowi)	„	8,068.475·18
asygnacyi kasowych	„	500.970·—

We Lwowie, dnia 17 lipca 1917.

(2961) **Sekretaryat.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.